Nr. 170. — We Lwowie — Czwartek dnia 19. Lipca 1894. — Rok XXXIV.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50. półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a **BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ**, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 ct.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam (Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2, — A. Oppelik Grünergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6. — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie** n. M.; Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.: **w Warszawie**: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Bezimienni.

We Lwowie 19. lipca.

(*P.*) W dniu dzisiejszym rozpoczyna się zjazd literacko-dziennikarski w naszym grodzie. Jest to pierwszy kongres tego rodzaju w murach Lwowa, tem donioślejsze jest przeto jego znaczenie. Po raz pierwszy zgromadzą się pod jednym dachem przedstawiciele literatury i prasy z różnych stron dawnej Polski, by wspólnie omówić sprawy, obchodzące szerszy ogół pracowników pióra. Wymiana zdań i zbliżenie się osobiste literatów i dziennikarzy znających się do tej pory jedynie z prac swych drukowanych, nader pomyślne przynieść może rezultaty zarówno dla wiedzy, jakoteż dla nawiązania wzajemnych stosunków między ludźmi, którzy nie rzadko o chłodzie i głodzie służą sprawie ojczystej, niosą przed narodem oświaty kaganiec.

Ze zjazdem literackim połączono słusznie zjazd dziennikarzy polskich, gdyż prasa i literatura w obecnej dobie uzupełniają się wzajemnie i wspierają. Wbrew głoszonym alarmom, iż dziennik zabił książkę, ośmielamy się twierdzić, że o wiele częściej dziennik wydobywa książkę z toni zapomnienia, zachęca do jej czytania szeroki ogół. Literat każdy niemal był lub jest dziennikarzem — z konieczności, choćby i nazwiska błyszczące dziś jasnemi zgłoskami na horyzoncie polskiego piśmiennictwa, figurowały niezbyt jeszcze dawno w szpaltach dziennikarskich.

W szeregu zgłoszonych na zjazd referatów obok spraw posiadających znaczenie ogólno-literackie znalazły się przeto także kwestye odnoszące się w pierwszym rzędzie do działu publicystycznego. Do tych ostatnich zalicza się sprawa bezimienności w prasie, który to zwyczaj niestety stał się u nas panującym.

Dzięki temu zwyczajowi, zapożyczonemu w galicyjskiej publicystyce z prasy niemieckiej, w dziennikarstwie naszem pracuje i zużywa swe siły cały zastęp bezimiennych, o których szersza publiczność dowiaduje się najczęściej dopiero z pośmiertnej wzmianki, zamieszczonej w szpaltach dziennika, któremu zmarły przez lat kilkanaście a niekiedy i przez przeciąg całego życia wiernie służył. Szczęśliwymi przeto wybrańcami losu, wśród tej nieznanej światu wyrobników dziennikarskich rzeszy, nazwać się mogą publicyści, którzy prócz zwykłej, codziennej pracy, urozmaicają sobie niewesołą dolę twórczością literacką. Ta nie przysparza im wprawdzie zbyt obfitych dochodów, lecz przynajmniej ratuje ich nazwiska od zapomnienia już w najbliższem pokoleniu. Nad dziennikarzem podobnie jak nad artystą dramatycznym przechodzi społeczeństwo w chwili zgonu do porządku dziennego. O Dobrzańskim, tyle wybitnej postaci w dziejach naszej publicystyki, mówi się dziś raczej jako o jednym z głównych twórców „Sokoła“, lub jako o kierowniku sceny, nie jako o dziennikarzu. Dzierzkowskiego wszyscy znają jako powieściopisarza, zapominając, że głównem jego zajęciem było dziennikarstwo, zaś polemika ulubionym żywiołem. Nawet zgasły tak niedawno Lam, budzi dziś zajęcie jedynie jako satyryk i dowcipny beletrysta, lubo kroniki jego oraz artykuły polityczne pouczającym mogły być wzorem dla młodszego pokolenia piszących. Wina zapoznawania zasług położonych przez odnośnego pracownika w zawodzie ściśle dziennikarskim tkwi wszakże w bezimienności, która zaledwo rutynowanemu czytelnikowi dziennika, pozwala w anonimowym artykule domyśleć się autora takowego.

Z tradycyą bezimienności, datującą się z czasów, gdy osłanianie tajemnicą nazwiska piszącego do dzienników było koniecznością wobec prześladowań rządowych, zerwało już oddawna dziennikarstwo w krajach, gdzie prasa rzeczywisty, potężny wpływ wywiera na bieg spraw publicznych. We Francyi od roku 1850 każdy artykuł treści politycznej, filozoficznej lub religijnej, ogłoszony w dzienniku, musi być podpisany przez autora. Przepis ten przetrwał szczęśliwie nawet dobę drugiego cesarstwa, które — jak wiadomo — nie odznaczało się względnością wobec prasy opozycyjnej. Dzięki tej jawności publicystyka nad Sekwaną liczy w swych szeregach znakomitości, które w innym wypadku poczytywałyby sobie za uchybienie zaprzężenie się do dziennikarskiej taczki. Mąż stanu, finansista, uczony, literat i poeta, wszyscy ci ludzie chętnie garną się do dziennikarstwa, wiedząc aż nadto dobrze, że gazeta jest piedestałem ich przyszłej wielkości i sławy. Powodzenie pisma zależy we Francyi od doboru współpracowników, którzy czując się w niekorzystnem wobec wydawców położeniu, mogą w każdej chwili założyć własny organ konkurencyjny, wiedząc, że wyrobiwszy sobie raz poczytność wśród prenumeratorów, pociągną ich za sobą do nowego wydawnictwa. Francuz bowiem nie zwykł zwracać uwagi na firmę dziennika, lecz na nazwiska piszących.

Inaczej w Niemczech, gdzie mimo wielkiego stosunkowo rozwoju prasy pod względem ilości wydawnictw, dziennikarstwo nieszczególniejszem cieszy się wzięciem. Niemieckie dziennikarstwo polityczne — zdaniem księcia Bismarka — składa się z ludzi wykolejonych. Ktoś inny znów wyraził się o publicystach niemieckich w tym sposobie, iż są to ludzie za głupi na nauczycieli ludowych a za leniwi na biurokratów... Ujemne te sądy znajdują w znacznej części swe uzasadnienie w — bezimienności prasy niemieckiej. Firma dziennika przytłacza formalnie tamtejszego publicystę, którego osoba na zawsze pozostaje nieznaną dla szerszej publiczności. Biedak ten, zdany na łaskę i niełaskę wydawcy, pozostaje w wiecznej od niego zależności, gdyż mimo najusilniejszej pracy nie on, lecz pismo zdobywa sobie popularność wśród czytelników.

Nietylko wszakże ze względów materyalnych bezimienność zgubną jest dla prasy. Nie mogąc się pogodzić z wymaganiami pracy natchnionej, nie liczy się ona z naturą ludzką, z ambicyą osobistą, która połączona z świadomością zdobytego już uznania jest dla naszego osobnika silniejszą podnietą od poczucia spełnionego obowiązku i materyalnej nagrody. Anonimowy pracownik nie zdobędzie się nigdy na tyle zapału, na tyle poczucia moralnej odpowiedzialności za to co pisze, ile tych zalet posiada kolega jego po piórze, z podniesioną walczący przyłbicą. Słowem, bezimienność jest maską, wygodną może dla ludzi nieudolnych lub słabego charakteru, pozbawionych odwagi cywilnej, oraz dla wydawców, uprawiających korsarstwo literackie.

Z tego też względu kwestya imienności, figurująca w programie obrad zjazdu lwowskiego, jest sprawą pierwszorzędnej wagi, której zgodne załatwienie przez przedstawicieli prasy z wszystkich trzech zaborów nieocenione dziennikarstwu naszemu oddać może usługi. Zrzucenie maski, kryjącej słabość lub nieudolność jest nieodzownym dla publicystyki warunkiem, jeżeli takowa wśród społeczeństwa, któremu służy, zdobyć sobie pragnie wpływ i poważanie.

Wyższe wykształcenie kobiet.

Lwów d. 18 lipca.

Kongres pedagogów polskich, który zakończył właśnie dzisiaj obrady swoje, zatrudniał się na odbytem wczoraj drugiem posiedzeniu plenarnem sprawą wyższego wykształcenia kobiet. Rozprawy były obszerne i ożywione, a podtrzymywały je głównie kobiety, które gorąco i przyznać potrzeba, z wybornie przysposobionym zapasem argumentów, przemawiały za dopuszczeniem kobiet do studyów uniwersyteckich i za utworzeniem liceum żeńskiego, którego ukończenie uprawniałoby do wpisu na studya akademickie. I jakkolwiek zgromadzenie, w którem toczyły się te rozprawy, nosiło nazwę oficyalną kongresu pedagogów polskich, lecz w rzeczywistości „pedagogowie“ stanowili w tem zebraniu mniejszość. A gdy i ta mniejszość rozdzieliła się na dwa obozy, przeto już wcale nie wpływała ona na wynik głosowania; rozstrzygał tu jednolity zastęp pań, stanowczo domagających się otwarcia kobiecie przystępu do najwyższych szczebli naukowego wykształcenia.

Jest to kwestya niezmiernie doniosłego znaczenia społecznego, i istotnie smutno świadczyłoby to o naszej inteligencyi, gdybyśmy pytanie, gdzie ma się kończyć umysłowe wykształcenie kobiety? — lekko zbyć chcieli.

Dalecy jesteśmy od tego, ażebyśmy mieli życzyć sobie wytworzenia się u nas klasy zdziwaczałych emancypantek, których śmiesznostki kompromitują tylko poważną ideę uprawnienia kobiety do wyższego wykształcenia, do samodzielnej pracy na swoje utrzymanie, a może i na utrzymanie rodziny, jeżeli stosunki materyalne, której z nich tego wymagają. Sądzimy, iż rozstrzygać powinne tu jedynie względy na pożytek społeczny, na interes narodowy. Otóż gdy tak kwestyę postawimy, wszystkie argumenty, przytaczane zazwyczaj przeciwko dopuszczeniu kobiet do wyższego wykształcenia naukowego, schodzą do znaczenia błahych uprzedzeń. W takim razie bowiem otwarcie kobietom drogi do wyższych studyów staje się kwestyą mnożenia w narodzie jednostek ze ściślem wykształceniem naukowem, zaś zagradzanie kobietom drogi do uniwersytetu wygląda na dobrowolne ograniczanie ilości indywiduów z wyższem wykształceniem. Ustawodawstwo mówi w takim razie: pozwalam wykształcić się i otworem tylko dla mężczyzn, kobiety zaś muszą pozostać na niższych szczeblach wykształcenia — li z tej racyi, że są kobietami.

Zdaje się jednak, że interes narodowy wymaga, ażeby kraj miał jak najwięcej mieszkańców rozumnych, z gruntownem wykształceniem — bez względu na płeć. I jeżeli prawdą jest, iż mężczyzna gruntownie wykształcony więcej wart dla społeczeństwa, niż nieuk, albo taki, który posiada tylko powierzchowne ocyzanie; to niepodobna utrzymywać, jakoby rozum rzeczywisty kobiecie mógł zawadzać, jakoby dobro ogólne wymagało mało przymusowego ograniczenia kobiety do tego, ażeby pozostawała tylko na stopie półwykształcenia.

Któż będzie domu pilnował, kto będzie dzieci niańczył, jeżeli będą zabawiały się w uczoność — zapyta ten lub ów.

Lecz czyż o to chodzi w kwestyi wyższego wykształcenia kobiet? Kto myśli poważnie i mówi o niej szczerze, ten z pewnością nie w głowie ma zmylone niewiasty, które uprawiają umiejętności jakby dla fantazyi zdecinności i nie pojmują inaczej walki o prawa kobiety, jak tylko jako niewyczerpany się nigdy temat do flirtu.

Nikt temu nie zaprzeczy, że naturalnem najnaturalniejszem zajęciem dla kobiety jest być gospodynią domu i matką. Ale czyż kobieta prawdziwie rozumna nie może być dobrą żoną i matką? Czy rozwinięcie jej władz umysłowych do możliwie najwyższego stopnia wykształcenia uczynić może ujmę należytemu pojmowaniu z jej strony obowiązków kobiety w rodzinie i w społeczeństwie, jakiekolwiek płynących z tąd obowiązków? Czy tylko taka kobieta odpowiednią jest do wykonywania szczytnych obowiązków swoich w późniejszem życiu, która w młodości zajmuje się tylko fraszkami powszedniemi, a kształci się powierzchownie, po dyletancku?

Czyż naukowość rzetelna, poważnie traktowana, nie da się pogodzić z religijnym i moralnym systemem wychowania? Czemuż niedowarzone rezonowania w pół albo i całkiem niewykształconych emancypantek mają stać na zawadzie dopuszczeniu kobiety odpowiednio przysposobionej do najczystszej krynicy wiedzy w szkołach akademickich? Na co mieszać rozmyślnie czy bezwiednie wykształcenie prawdziwe, rozum rzetelny, z parodyą wykształcenia, jakiem odznaczają się zazwyczaj owe kobiety dziwne, którym źle zrozumiana emancypacya w głowach przewróciła? Przecież to nie jest jedno i to samo, i zaprawdę nie godzi się ów tombak lichy szacować jednako ze złotem!

Przeciwnicy dopuszczenia kobiet do wyższego wykształcenia wojują także bardzo chętnie i tym argumentem, że nie dobrze będzie na świecie, skoro białogłowy zaczną chleb odbierać lekarzom, adwokatom itp. pracownikom w zawodach, do których wymagane są studya uniwersyteckie.

Jeżeli jednak konieczność zmusza kobietę do szukania zarobku, czemu zamykać jej drogę do zawodów korzystniejszych i szlachetniejszych? Jedynym ze szlachetniejszych zawodów, w którym wolno dziś pracować samoistnie stojącej kobiecie jest nauczycielstwo. Czemuż jednak ma być jej pozostawionym wyłącznie tylko ten jeden i to tak ciężki zawód? Jeżeli znosimy to, że kobieta, która nie ma utrzymania przy rodzinie, i pragnie na to utrzymanie uczciwie zapracować, może być telegrafistką, pocztmistrzynią, rachmistrzynię lub kasyerką, jeżeli wreszcie pozostawiamy jej łaskawie cały obszar najgorzej płatnej pracy ręcznej, pozwalamy jej być szwaczką albo robotnicą fabryczną, klucznicą itd. czemuż ma to sprzeciwiać się należytemu pojęciu kobiecości, ażeby kobieta mogła sprawować np. obowiązki lekarki do chorób kobiecych lub dziecinnych, nauczycielki w wyższych szkołach żeńskich do przedmiotów, których uprawianie stanowi dotychczas wyłączny przywilej mężczyzn, rysowniczki w zawodach technicznych, kierowniczki laboratoryów fabrycznych, aptekarki i pracownicy we wielu innych zawodach, dziś dla niej bez żadnego rozumnego powodu zamkniętych, a w których może być czynną bez najmniejszej ujmy dla płci swojej?

Witamy więc z całą sympatyą uchwałę kongresu pedagogów polskich, domagającą się dopuszczenia kobiet do wyższych studyów i urządzenia liceum żeńskiego, które uczennice do tych studyów przygotowywałoby. Ta okoliczność, że owe uchwały zapadły przeważnie głosami kobiet samych, według naszego przekonania nic a nic im wartości ani powagi nie ujmuje. Owszem, świadczy to o żywem poczuciu pomiędzy Polkami wartości i potrzeby rzetelnego wykształcenia naukowego. — Przynosi to im zaszczyt i źle byłoby, gdyby podobne żądania nie były w kołach miarodawczych przyjęte tak życzliwie i tak poważnie, jak na to zasługują.

Widmo anarchizmu.

Lwów 18 lipca.

Niespodzianie przyspieszono w francuskiej Izbie posłów rozprawę nad ustawą przeciw anarchistom. Rząd i większość obawiają się widocznie, że każdy dzień zwłoki może oddziałać niekorzystnie dla ich myśli. Konserwatyści już wczoraj, ustami Ramela, oświadczyli się przeciw ustawie. Dotychczasowe ustawy — zdaniem ich — wystarczają, byle policya i sądy ręcznie działały, a brak zaufania do sądów przysięgłych niema podstawy, zniesienie zaś jawności w procesach przeciw anarchistom niema racyi. Zdaje się, że także pojednani z republiką konserwatyści, będą przeciw ustawie. Zresztą nie przeszedł posługiwstwo do i w „paname“ wplątanego republikanina, który otwarcie wyznał, że celem ustawy o anarchistach jest między innemi także — zemsta panamistów na tych, którzy na ukaranie ich napierali.

Na czasie przeto będzie podnieść nowe dzieło Francuza Feliksa Dubois pod nap. „Widmo anarchizmu“ zwłaszcza dlatego, iż p. Dubois od pierwszej chwili pojawienia się anarchizmu skrzętnie zbierał, a przeważnie we Francyi — wszelkie odnośne dzieła, broszury, gazety, mowy i mógł przedstawić obraz dokładny, ale też taki, od którego ciarki po ciele i umyśle przebiegają.

Na pytanie arcyważne: jaki jest wpływ duchowych przywódzców ruchu anarchistycznego, ludzi tak wykształconych jak Bakunin, ks. Krapotkin i Elizeusz Reclus na wojujących bombami i sztyletami, i czy ci ostatni są fanatykami, maniakami pewnej idei, czy prostymi łotrami, którzy anarchizm tylko z nazwy znają? — znajdziemy odpowiedź dopiero, przejrzawszy masę pism anarchistycznych. Można też było być niepewnym, ażali Ravachol, Vaillant, Henry, Caserio są tylko grubszem wydaniem demokracyi socyalnej, ażali „propagadę czynu“ na swój tylko sposób prowadzili, aby przyspieszyć wywrót socyalno-demokratyczny, czyli odwrotnie, ażali byli istotnie na tyle umysłowo wyćwiczeni, iżby zrozumieli, że państwo socyalno-demokratyczne a ideał anarchizmu są to rzeczy wręcz sobie przeciwne, jakkolwiek zarówno dla społeczeństwa niebezpieczne.

Pisma anarchistyczne całkiem świadomie i wyraźnie występują przeciw socyalnej demokracyi. Chce ona decydowanie co do całego gospodarczego życia ludzi, co do podziału pracy, co do produkcyi, przysporzenia, użycia i rozdziału zapasów oddać państwu, — podczas gdy anarchista żadnej władzy człowieka nad człowieka, ani nawet większości nad mniejszością nie uznaje. Socyalna demokracya dąży do „uporządkowania pro-

---

Nasze zjazdy.

[1868–1894.]

Myśl zwołania pierwszego zjazdu dziennikarzy polskich powstała w Zurychu, gdzie w dniu szesnastego sierpnia 1868 roku odbywała się uroczystość wzniesienia pamiątkowej kolumny ku uczczeniu setnej rocznicy konfederacyi barskiej. Na zjeździe zurychskim byli też między innymi ś. p. Henryk Schmitt, Korneli Ujejski, oraz Ignacy Danielewski, redaktor *Przyjaciela ludu*. Temu ostatniemu zlecono rozpisanie zaproszeń do redakcyj polskich celem obesłania zjazdu, który w połowie września t. r. miał się odbyć w Krakowie. W dniu piętnastego września 1868 r. rozpoczęły się w tem mieście pierwsze obrady zjazdu polskich dziennikarzy przy szczupłym niestety udziale uczestników. Redakcye: krakowskiego *Czasu* i *Dziennika Poznańskiego* nie brały udziału w obradach zjazdu. Przybyli natomiast, prócz Danielewskiego: dr. Franciszek Rakowicz, redaktor *Gazety Toruńskiej*, Jan Dobrzański (*Gazeta Narodowa*), dr. Henryk Jasieński (*Dziennik Lwowski*), Tadeusz Romanowicz (*Gmina*), Alfred Szczepański (*Kalina*), Ludwik Powidaj (*Przegląd Polski*), ks. Walery Serwatowski (*Syon*), Teofil Merunowicz (*Tygodnik niedzielny*). Nadto brali udział w obradach zjazdu: Gumplowicz, Szedler, Dawidowicz, Władysław Czaplicki, dr. Jekeles i Antoni Sozański. Obradom przewodniczył Danielewski, zaś na wniosek Tadeusza Romanowicza zapadła uchwała tej treści:

„Dziennikarze zobowiązali się i solidarnie poręczyli sobie, iż zaprzestając wszelkich uraz będą gorliwie bronią prawdy i przekonań walczyć dla dobra publicznego.“

Treść rzeczonej uchwały zasłużyła sobie na to, by ją złotemi zgłoskami wyryto na ścianach każdej polskiej redakcyi...

Nadto na wniosek dr Rakowicza, poruszono sprawę obmyślenia materyalnej pomocy dla zubożałych dziennikarzy, ich wdów i sierót, sprawę pisowni jednostajnej, wreszcie potrzebę udzielania sobie ważniejszych wiadomości drogą telegraficzną. Na wniosek Merunowicza uchwaliło również zebranie, że *pociąganie pod sąd opinii publicznej osobistego zachowania się ludzi, publiczne zajmujących stanowisko jest pożyteczne.*

Wobec szczupłego udziału uczestników zjazdu, postanowiono na wniosek Gumplowicza, iż zebrani w Krakowie dziennikarze uważają się za komitet przygotowawczy, mający oznaczyć czas i miejsce przyszłego zjazdu, oraz porządek dzienny takowego. W zasadzie oznaczono Drezno jako miejsce przyszłych obrad, lecz równocześnie pozostawiono komitetowi urządzającemu zupełną pod tym względem swobodę. — Przyszły zjazd miał się odbyć przed końcem lutego 1869 roku; zwołanie takowego poruczono Janowi Dobrzańskiemu, Danielewskiemu i Józefowi Stalmachowi.

Przed rozjechaniem się z Krakowa, uznali zgromadzeni konieczność utworzenia funduszu dla wdów i sierót po dziennikarzach. Celem ułożenia statutów, oraz planu zawiązania odnośnego stowarzyszenia, wybrano nawet osobny komitet, w skład którego wchodzili: Dobrzański, Gumplowicz i Rakowicz.

Uchwała w sprawie przyjęcia pisowni, projektowanej przez Małeckiego, tworzyła zamknięcie obrad tego pierwszego dziennikarskiego kongresu.

Przeminęło lat piętnaście, zanim następny zjazd odbył się w Krakowie. Tym razem był to zjazd literatów i artystów polskich, zwołany z inicyatywy tamtejszego „Koła literacko-artystycznego“ w dniu czternastego września 1883 roku. Zjazd ten był o wiele liczniejszy od poprzedniego, przebieg obrad niezwykle ożywiony. Przewodniczącym zjazdu wybrano Jana Zacharjasiewicza, wiceprezesami: redaktora *Gazety Polskiej* p. Leo i artystę malarza Kozakiewicza. W liczbie sekretarzy zjazdu figurowała też znana powieściopisarka Hajota (Bogucka).

Koło literacko-artystyczne lwowskie, którego prezesem był wówczas profesor uniwersytetu, Leon Biliński, przesłało uczestnikom zjazdu wyrazy serdecznego pozdrowienia wraz z zaproszeniem na zjazd przyszły do Lwowa, tudzież kwotę stu zł. na powstać mający fundusz dla wdów i sierot, powstałych po literatach i artystach. I znów uchwalono w zasadzie zawiązanie takiego stowarzyszenia, wykonanie tego zamiaru zlecając krakowskiemu Kołu literacko-artystycznemu. Natomiast bardzo ożywione rozprawy wywołał referat dr. Rosenblatta o własności literackiej. W sprawie tej, tyle ważnej dla dziennikarstwa, powzięto następującą uchwałę: *Pierwszy zjazd literatów i artystów uważa za rzecz poczciwości i honoru, aby wszelkie przedruki dziennikarskie były pomieszczone tylko z cytowaniem źródła.*

Niemniej żywo zajmowała zgromadzonych sprawa utworzenia syndykatów publicystycznych. W kwestyi tej wyraził zjazd życzenie, aby prócz głównego syndykatu dziennikarskiego, urządzono miejscowe syndykaty w Warszawie, w Poznaniu, w Krakowie i we Lwowie dla rozstrzygania sporów dziennikarskich, zarówno dotyczących praw autorskich, jak i spraw honorowych. Główny syndykat miał się zająć organizacyą własną i miejscowych syndykatów. Zaraz też (w dniu 15. września), wybrano szesnastu członków głównego syndykatu, pozostawiając wybór członków syndykatów miejscowych odnośnym grupom. W skład głównego syndykatu weszli: Jan Dobrzański, Władysław Zawadzki, Leon Biliński i Franciszek Tepa (Lwów), Sokołowski, Pawlikowski, Benedyktowicz i Wisłocki (Kraków), Szymanowski, Jenike, Chmielowski, Gerson (Warszawa), Jarochowski, Kantecki, Dobrowolski i Jaroszyński (Poznań).

Ostatnią, ważniejszą uchwałą owego zjazdu było wyrażone życzenie, *aby redakcye pism polskich, wychodzących za granicami Królestwa Kongresowego, zamieszczając wiadomości z ziem pod panowaniem rosyjskiem pozostających, przestrzegały ściśle prawdy faktycznej i unikały jaskrawej barwy w formie tam, gdzie fakt i rozwaga barwy tej nie usprawiedliwiają....*

Następny zjazd miał się odbyć we Lwowie w r. 1884.

Niestety żadna z powyższych uchwał nie doczekała się do tej chwili urzeczywistnienia.

Zwołany w r. 1884 przez członków Akademii umiejętności w Krakowie zjazd historyczno-literacki imienia Jana Kochanowskiego, przeszkodził odbyciu się zjazdu lwowskiego w oznaczonym pierwotnie terminie. Następnie zaś sprawa zjazdu owego poszła w odwłokę, mimo, iż kwestyą tą zajmowały się wydziały lwowskiego „Koła“ w latach 1885—1886. Nie doszła również do skutku tyle ważna dla powagi stanu dziennikarskiego organizacya syndykatu, która publicystyce naszej mogła i winna była oszczędzić wiele przykrości i upokorzeń.... Przypominamy ją najgoręcej uczestnikom obecnego zjazdu, tem bardziej, ileże z delegatów lwowskich do głównego syndykatu, pozostał przy życiu jedynie p. Leon Biliński, obecny prezydent austryackich kolei państwowych.

O ile nie dopisały postanowienia moralnej natury, powzięte na zjeździe krakowskim, o tyle Lwów zajął się gorliwie zrealizowaniem projektów natury finansowej, omawianych już na zjazdach w latach 1868 i 1883. Wydział lwowskiego „Koła“ w roku 1887 położył pierwsze podstawy do stworzenia funduszu zapomóg dla weteranów literatury i sztuki, wdów i sierót po literatach i artystach. Z skromnej pierwiastkowo kwoty (248 zł. 94 ct.) fundusz ten wzrósł obecnie do poważnej cyfry 4051 zł., lecz dopiero z chwilą, gdy zebrana suma przekroczy cyfrę pięciu tysięcy złotych, ułożony zostanie osobny statut dla tego funduszu. Równocześnie pomyślała o sobie nieopatrzna do tej pory dziennikarska rzesza. W marcu 1893 roku powstało we Lwowie Towarzystwo wzajemnej pomocy dziennikarzy polskich z filią w Krakowie. Towarzystwo już po jednorocznej egzystencyi zdołało uzbierać fundusz w sumie 3111 zł.

Zasługa przypomnienia sprawy zjazdu literacko-dziennikarskiego, która z biegiem czasu coraz to bardziej szła w zapomnienie, przypada w udziale *Nowinom literackim*, publikacyi, wydawanej przez tutejszą księgarnię Altenberga. Pisemko to we wrześniu 1892 roku przypomniało sprawę kongresu z tym dodatkiem, by w zjeździe, projektowanym na rok 1893 brali udział nietylko literaci, lecz także dziennikarze. Zaraz też po ukazaniu się artykułu *Nowin* poruszyono kwestyę zjazdu energiczniej i na serjo wystąpiono z wnioskiem urządzenia zjazdu w roku 1894, w czasie wystawy krajowej.

Wykonaniem tego projektu zajął się bardzo gorliwie wydział Koła literacko-artystycznego we Lwowie już w roku 1893. W tym celu powołał osobny komitet złożony z najwybitniejszych literatów i dziennikarzy miejscowych. Komitet zbierał się kilkakrotnie, zatwierdził projekt odezwy, zapraszającej do uczestnictwa w zjeździe, przyjął cały szereg tematów na zjazd, wreszcie powołał ze swego grona komisyę gospodarczą i redakcyjną.

Wydział Koła rozesłał przeszło dwa tysiące zaproszeń do literatów i dziennikarzy polskich, rozsypanych po całym świecie, zaś ówczesny sekretarz Koła, Aleksander Lisiewicz, odbył umyślne podróże do Krakowa, Poznania i Warszawy celem omówienia na miejscu sprawy zjazdu z tamtejszymi dziennikarzami i literatami. W lecie 1893 roku odbyto w Zakopanem kilka narad w tejże samej sprawie z bawiącem tamże gronem pracowników pióra.

Zabiegi te uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem. Zgłoszono i nadesłano przeszło trzydzieści referatów, których tytuły podaliśmy w swoim czasie, zaś liczebny udział uczestników przewyższy niezawodnie poprzednie zjazdy, odbywane w Krakowie.

Miłych po piórze kolegów witamy po raz pierwszy w murach naszego grodu staropolskiem: Szczęść Boże! — oraz życzeniem, by wiec ten zarówno pod względem moralnym jak materyalnym rzetelną przyniósł korzyść wszystkim pracownikom na niwie publicystyki i literatury.

Stanisław Schnür-Pepłowski.

(C. d. n.)

dukcyi wobec teraźniejszego nieporządku manczesterskiego“ i dlatego ściąga na siebie zarzut, że w jej państwie „porządek więzienia“ panować będzie — podczas gdy anarchizm jako zasadę główną stawia: „Czyń co ci się spodoba; wszystko należy do wszystkich“.

A zasada ta rozlega się tak dobitnie w literaturze anarchistycznej, a manifestacye tej literatury, stojące na wysokości czynów Ravachola itd., są tak przesiąknięte tą zasadą, że widocznie „propagandziści czynu“ są nawskróś przesiąknięci doktrynami duchowych przewódców anarchizmu.

Także p. Duboi zowie Bakunina ojcem anarchizmu, Bakunin zaś zaczerpnął go z filozofii Hegla, w którą się po uszy był zakopał. Z ciemnych formułek jak „Byt jest identyczny z niebytem“, jak „Idea spełnia się w rzeczywistości dopiero z chwilą, gdy się w swoje przeciwieństwo przerzuca“, doszedł Bakunin do wyniku: „Państwo winno siebie negować“, i działał wedle zasady: „Wszystko co istnieje, zasługuje na zatratę.“

Bakunin zerwał z międzynarodową socyalną demokracyą i umarł w r. 1876, nie pozostawiając swego osobnego stronnictwa. Ale od tego czasu aż do maja r. b. podaje Dubois spis czynów anarchistów, których mnóstwo w osłupienie wprawia.

Czyny te są jakoby węzłami sznura, który agitacya za pomocą stowarzyszeń, dzienników i broszur tworzy. Jakkolwiek są wrogami wszelkiej organizacyi, tego przecie środka wpływania na masy anarchiści się nie zrzekają. We Francyi też prawie żadnej przeszkody nie napotyka ta agitacya, dopóki z kodeksem karnym w kolizyę nie wejdzie. W Paryżu i we wszystkich średnich miastach francuskich istnieją kluby anarchistyczne, i poprostu otwarcie wzywa się towarzyszy z tej lub owej dzielnicy Paryża, z tego lub owego miasta na zebranie, do składek pieniężnych i t. p. Obok tego idzie agitacya cicha, głównie przez kobiety. Główne zasady są: „Czyń co ci się podoba; wszystko należy do wszystkich“ — „Sięgaj po zapasy gdzie są; na życie ludzkie nie zważaj!“ Dzienniki anarchistyczne podżegają po nad wszelkie pojęcie. Z całego świata zgarniają wszelkie nieszczęścia, wszelką nędzę, złość i łotrostwa, i przypisują obecnemu ustrojowi świata.

Podczas gdy wedle doktryny demokracyi socyalnej w republice socyalno-demokratycznej rygorystyczny porządek wszystko uleczyć zdoła — nazywają anarchiści wszelki ustrój państwowy źródłem złego; także państwo socyalno-demokratyczne uważają za poczwarę. Osławione hasło arystokracyi francuskiej z przed Rewolucyi: „*Car tel est notre plaisir*“ (Bo tak się nam podoba) przetłumaczyli anarchiści na język demokratyczny.

I tem ma się ochronić słabych, kobiety i dzieci, wprowadzić do uczestnictwa w dobrach tej ziemi, poskromić zbrodniarzy! Jestto szaleństwo, a ma ono na usługi (w roku 1893) w języku francuskim 12 czasopism anarchistycznych, w angielskim 6, w niemieckim 11, we włoskim 13, w hiszpańskim 11, w portugalskim 2 w holenderskim 3, w czeskim 3, razem 63 czasopism, obok tego mnóstwo pism ulotnych i broszur, po części tak jak i czasopisma w najwścieklejszy sposób illustrowanych (kopię niektórych podaje Dubois). Czasopisma i broszury podają całkiem dokładnie sposoby sporządzania i użycia dynamitu, tudzież innych materyałów wybuchowych.

Na pytanie, jak się też rzeczy ułożyć mają pod panowaniem anarchistycznem, nie odpowiadają anarchiści, jeszcze mniej, niż socyalni demokraci. Przewódcy występują z najszaleńszemi fantazmatami dla wytłumaczenia, jakby to żyć nie pracując bez musu — któż bowiem zechce pracować, mogąc zabrać, co inni produkują, a inni to, co on produkuje? Tak np. na pytanie: jak sobie poradzić bez węgli kamiennych — których w państwie anarchistycznem naturalnie nikt z głębi ziemi wydobywać nie zechce — odpowiada ks. Krapotkin: „Wynajdzie się maszynę, zapomocą której promieniami słońca kierować i pracować będzie można, więc nie będzie już potrzeba schodzić do wnętrza ziemi po ciepło, w węglu kamiennym nagromadzone“.

Ale dlaczego już dzisiaj nie wynajdują tej i podobnych maszyn, któreby zapomocą mechaniki tanio żywność sporządzały? A, bo wtedy, już w obecnem państwie byłby koniec wszelkiej biedzie?...

Przyjęcie gości
z Węgier.

W dniu 17 bm. o godz. 8 wieczorem zebrało się w sali Strzelnicy miejskiej grono osób zaproszonych przez tutejszych obywateli celem zawiązania komitetu dla przyjęcia Węgrów i Stowarzyszenia Polaków w Budapeszcie, którzy zapowiedzieli swój przyjazd do Lwowa w dniu 26 bm.

Zebranie zagaił radny miasta p. Getritz, który zawiadomił obecnych o celu obrad, poczem imieniem krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców zabrał głos p. Ihnatowicz. Ten ostatni podał do wiadomości zgromadzenia, iż Towarzystwo kupców i przemysłowców już poprzednio wysłało do budapeszteńskich Towarzystw przemysłowych pisemne zaproszenie do przybycia na wystawę a zarazem odczytał pismo lokalnego komitetu wystawowego stowarzyszenia Polaków w Budapeszcie tłumaczące powody, dla których zapowiedziana na dzień 15 bm. wycieczka Polaków z Budapesztu nie przyszła do skutku.

„Zmuszeni byliśmy — słowa odnośnego aktu — odroczyć termin wycieczki o cały miesiąc. Dziś z przyjemnością zawiadomić możemy, że ona uda się i będzie tak co do liczby udział w niej biorących Węgrów, jak i co do osób prawdziwie wspaniałą. Tak przynajmniej pozwala wnioskować obecna chwila. Wszystkie izby handlowe i przemysłowe z całego kraju przyjmą udział reprezentacyjny w wycieczce pod wodzą p. Karola Ratha. Towarzystwa przemysłowe — o ile dziś można przewidzieć — będą licznie reprezentowane, a uczestnicy tych Towarzystw jadą pod przewodnictwem budapeszteńskiego krajowego Towarzystwa przemysłowego p. Zygmunta Falka. Nadto miasto będzie reprezentowane przez burmistrza, radców magistratu i radnych miejskich, a korporacye, rozmaite instytucye, kluby i towarzystwa różnorodne przyjmą w wycieczce udział niezawodny“.

Następnie odczytał p. Jan Ihnatowicz telegram p. Ratha, byłego burmistrza Budapesztu, obecnie datowany z Radegund w dniu 26. zm. Telegram ten opiewa jak następuje: „Zaproszenie wasze przyjęło Kasyno przemysłowe bratnią radością. Cyrkularze wzywające do uczestnictwa w wycieczce wysłałem do Izby handlowej i do krajowego towarzystwa przemysłowców. Spis imienny uczestników wyszlę później. Karol Rath, prezydent“.

W toku dyskusyi, jaka wywiązała się w tej sprawie, uchwalono, aby zaproszeni (w liczbie 130) uważali się za komitet obszerniejszy, który w porozumieniu z Radą miejską działać będzie dla przygotowania jaknajokazalszego przyjęcia gości z Węgier przybywających. Celem bliższego porozumienia się z Radą miejską i ułożenia szczegółowego programu wybrano komitet ściślejszy.

Do ściślejszego komitetu wybrani zostali inicyatorowie pp. Getritz, Adolf Mussil, dr. Roman Kulczycki, dr. Skowroński i Julian Smalawski; dalej redaktorowie pp. Kostecki, Ostaszewski-Barański, H. Rewakowicz i Wacław Masłowski; ze sfer kolejowych p. Kazimierz Pepłowski, tudzież obywatele pp. Ihnatowicz, dr. Goldmann, dr. Władysław Dulęba, Mikuliński, Basch, Głodziński i Antoni Przyszlak.

Kongres pedagogów
polskich.

Lwów d. 18. lipca.

(Posiedzenie sekcyjne).

Na wczorajszych popołudniowych posiedzeniach sekcyjnych kongresu pedagogicznego omawiane były następujące referaty: „O znaczeniu gimnazyów realnych“ (ref. dr. Maurycy Meciszewski). „O potrzebie tworzenia w Austryi realnych gimnazyów, jako jednolitych szkół średnich“ (ref. radca br. Trzaskowski). „Czy egzamin dojrzałości, zdawany po ukończeniu szkoły średniej, odpowiada swemu celowi w formie obecnej“ (ref. dr. Majchrowicz). „O religijno-moralnem wychowaniu młodzieży szkolnej, (ref. Józefa Kubiczka). „Czy w elementarnem nauczaniu dzieci do lat 12 w ogóle, a dzieci polskich w szczególności powinien przeważać kierunek humanistyczny, czy realny, (ref. Szlesinger).

Powyższe referaty, zwłaszcza ostatni obudziły bardzo żywą dyskusyę. Wnioski dotyczące przedstawione będą na dzisiejszem ostatniem, plenarnem posiedzeniu kongresu, które odbędzie się w sali ratuszowej o godz. 2 popoł.

W sekcyi V omawiano wczoraj nadto referaty: Dr. O. Bujwida „O potrzebie znajomości hygieny dla młodzieży w różnych zawodach“; Rom. Vetulaniego „O ile szkoła średnia obecna może przyczynić się do fizycznego wykształcenia młodzieży“; wreszcie „O krótkowzroczności, jako chorobie wieku“ (ref. dr. Teodor Baliaban) i „O hygienicznem urządzeniu izby szkolnej“ (ref. dr. Szpilman).

Dziś rano odbywały się w dalszym ciągu posiedzenia sekcyi. W sekcyi I. i II. prof. Geciów z Rzeszowa miał odczyt „O zmianach, jakie należy zaprowadzić w przepisach egzaminacyjnych dla kandydatów zawodu nauczycielskiego w szkołach średnich“. Po dyskusyi nad tym odczytem wyrażono życzenie, iż należy ściśle określić wymagania egzaminacyjne, a nadto, iż w uniwersytecie należy podawać kandydatom całość przedmiotu.

Następnie toczyła się dalsza dyskusya nad odczytem dr. Trzaskowskiego. Uchwalono rezolucyę: Kongres pedagogów uznaje za potrzebne zaprowadzenie realnych gimnazyów obok istniejących już szkół gimnazyalnych i realnych.

Prof. Mańkowski mówił „O potrzebie, zadaniu i zakresie umiejętnej pedagogiki w programie nauk uniwersyteckich.“ Prelegent żądał, aby oprócz praktycznego przygotowania nauczycieli, zaprowadzone były odrębne od tego wykłady umiejętnej pedagogiki i teoretyczne seminarya pedagogiczne na uniwersytecie, w którychby ogromną uwagę należało zwrócić na pracę przyszłego profesora nad samym sobą, nad swem usposobieniem, temperamentem i t. d. Po dyskusyi zgromadzeni uchwalili wnioski przedstawione przez prelegenta.

Rektor Dziwiński miał odczyt p. t. „Studya politechniczne a wykształcenie humanistyczne“. Wykazywał, że technik powinien zawodowe swe studya uzupełniać naukami humanistycznemi i w końcu postawił dwie rezolucye: 1) Kongres pedagogów polskich wyraża życzenie, aby zdolniejsza młodzież polska w interesie kraju naszego garnęła się liczniej niż dotąd na studya techniczne; 2) Kongres pedagogów polskich uznaje za potrzebne, aby na politechnikach udzielano w większej mierze, niż dotychczas, nauk humanistycznych, a na uniwersytetach, by wykładano encyklopedyę nauk technicznych. Oba wnioski uchwalono.

W sekcyi IV. wygłosili odczyty: p. M. Bąkowska „O nauce dziejów ojczystych“, Maciołowski „O potrzebie zakładów wychowawczo-naukowych dla zaniedbanych dzieci wobec przymusu szkolnego“, p. M. Baranowski „O potrzebie zakładów naukowych dla dzieci słabo rozwiniętych“, p. S. Parasiewicz „O potrzebie zakładania ochron wiejskich i miejskich dla biednej dziatwy w wieku przedszkolnym“ i p. Jul. Nowakowski „O potrzebie zespolenia i ożywienia rozstrzelonej pracy Towarzystw, mających na celu oświatę ludu“. W dyskusyi nad temi referatami zabierali głos pp. ks Czartoryski, St. hr. Badeni, p. Niedziałkowska, Bąkowska, prof. Rawer, Zabierzewski i w. i.

W końcu prof. Rawer postawił dwie rezolucye: 1. że kongres uznaje za potrzebne wydanie taniej a treściwej historyi polskiej dla dzieci w pierwszych latach nauki szkolnej i 2. że kongres uważa za potrzebne wydanie popularnej a bardzo treściwej i taniej historyi polskiej dla naszego ludu. Obie rezolucye uchwalono.

Trzecie ogólne posiedzenie kongresu rozpoczęło się dziś o godz. 1/2 5 po południu w sali ratuszowej.

Dziennikarstwo i dziennikarze.

I.

Dziennikarze nie grzeszą zarozumiałością. Pisząc zawsze o innych, milczą o sobie samych zawzięcie. Bezimienni pracownicy, karmiący nienasyconego molocha, ciekawość publiczną, codzienną strawą, nowinkami, giną nieznani szerokiemu światu, gdyby owe drzewa odłamy, płonące na stosie ofiarniczym. Sława w tym zawodzie staje się udziałem nielicznych wybrańców losu, szczęśliwych — jak twierdzą optymiści — czy też zręcznych — jak sądzą złośliwi. Jeśli jednak dziennikarze sami milczeniem zbywają swój zawód, to nie brak zdań o prasie, i jej przedstawicielach wypowiedzianych przez wybitniejsze w literaturze osobistości. Literat, czy poeta jest starszym po piórze bratem dziennikarza. Posłuchajmyż więc zdań tej starszyzny pisarskiego cechu, wygłoszonych w rozmaitych czasach o dziennikarstwie i jego pracownikach.

„Prasa“ — mówił Wiktor Hugo na słynnej uczcie „Nędzników“, wydanej na jego cześć w Brukseli w roku 1862, „jest światłością świata społecznego a we wszystkiem co jest światłością, jest coś opatrznościowego. Myśl jest więcej niż prawem, jest tchnieniem samem człowieka. Kto krępuje myśl, ten czyni zamach na człowieka samego. Mówić, pisać drukować, ogłaszać, to wszystko jedno ze stanowiska prawa, to są rozszerzające się koła inteligencyi, będącej w działaniu, to są brzmiące fale myśli. Z wszystkich tych blasków umysłu ludzkiego najrozleglejszym jest prasa. Średnica prasy, to średnica cywilizacyi. Ona jest trąbą żywą, ona dzwoni pobudkę ludom, zwiastuje głośno przybycie prawa, na noc uważa tylko tyle, żeby powitać jutrzenkę, odgaduje dzień, ostrzega świat“...

Obok wspaniałego dytyrambu romantycznego wieszcza nieco odmiennie, acz bardziej zgodnie z rzeczywistością opiewają zapatrywania, jakie o prasie wygłasza Edward Laboulaye w swym „Paryżu w Ameryce“. Uczony profesor *Collège de France* z rzadką finezyą i nie bez ironii powiada: „Dziennikarstwo jest to powołanie, którego z daleka wcale nie szanują, lecz zblizka każdy nie wiem dlaczego chce go się dotknąć. Dziennikarze należą do tej samej rodziny co i komedyanci; pogardzają nimi, lecz im zazdroszczą zarazem. Ci cyganie mają rozum, każdy ma ochotę chociaż otrzeć się o nich. Nie ma pięknej damy, któraby nie była rada zbliżyć się do wielkiej kokietki; nie ma człowieka stanu, któryby w danej chwili nie pochlebiał gazeciarzowi, albo i sam nie zaciągnął się skromnie pod chorągiew dziennikarską“...

„Aby być dobrym dziennikarzem“ — prawi w dalszym ciągu swej powieści Laboulay — „trzeba mieć psią powierzchowność, psie powonienie, psie zuchwalstwo, psią odwagę i psią wierność. Psią powierzchowność, aby przerażać łotrów; psie powonienie, aby ich poczuć z daleka; zuchwalstwo psie, aby na nich szczekać, nie zważając ani na ich miny, ani też na groźby; psią odwagę, aby im w razie potrzeby skoczyć na kark; nareszcie psią wierność, aby być zawsze na rozkazy prawdy i nie znać nad sobą innego nad nią pana“.

„Dziennikarstwo nie jest niczem innem, jak tylko echem, powtarzającem idee ogółu“ — słowa Laboulaya. „Jedynem zajęciem dzienników jest zbieranie faktów, wiadomości i myśli, to jest mnożenie i rozszerzanie światła. Czem jest ich więcej, tem łatwiej każdemu obywatelowi czytać, zastanawiać się i wyrobić sobie swój własny sąd“.

Tak mówiono i pisano o prasie przed laty trzydziestu i dawniej. Z biegiem czasu wszakże inne wyrobiły się przekonania o dziennikarstwie i jego zadaniach. Dla nas, kto wie, czy nie najbardziej miarodajnem będzie zdanie Ibsena, który w swym „Wrogu ludu“ wiele prawd gorzkich wypowiada o prasie. „My dziennikarze ogółem nie wiele jesteśmy warci“ mówi w jego sztuce redaktor Haustad. W innym znów ustępie dramatu „umiarkowany“ drukarz Thomsen bardzo prawdziwe głosi zdanie o taktyce dziennikarskiej, zwłaszcza na prowincyi. „Miotanie się i rzucanie na rząd“ — słowa Thomsona — „nie przynosi nikomu szkody, boć rząd chyba nie wiele ogląda się na to co piszą o nim gazety, ale robi co się mu podoba. Przeciwnie władze lokalne łatwo można zdyskredytować i pozbawić znaczenia, a wtedy trudno przewidzieć, jacy ludzie staną u steru i czy to nie będzie połączone z ogromną szkodą dla właścicieli domów i dla innych mieszkańców. Z tego też względu w polityce domowej wskazanem jest umiarkowanie“...

Tyle słów posępnego Skandynawii syna o publicystyce dni naszych. Weselszą bez wątpienia jest znana powieść o dziennikarskiej kaczce, która według zapewnień Grimma odznaczać się miała ongi upierzeniem — niebieskiem... Niemieccy dziennikarze z dumą powtarzają zdanie Fryderyka Wielkiego, wyrzeczone jeszcze w roku 1740 o wolności prasy („*Gazetten müssen nicht geniert werden*“). Natomiast żelazny kanclerz nieszczególny żywił szacunek wobec prasy, zwłaszcza opozycyjnej, która, zdaniem jego, spoczywała w rękach żydowskich i ludzi wykolejonych. Tak mówił kanclerz w listopadzie 1862 roku, zaś w czternaście lat później wystąpił książę Bismark w Izbie z energiczną obroną prasy gadzinowej.

„Pisma zawierające enuncyacye rządowe — mówił kanclerz w dniu dziewiątego lutego 1876 roku — bywaj piętnowane jako subwencyonowane i chrzczone mianem g a d z i n o w y c h. Częste użycie tego wyrażenia, przypomina mi ludzi powstających dlatego przeciw prawu i policyi, ponieważ pozostają w nieustannym koflikcie z kodeksem. Skąd powstało przezwisko g a d z i n o w y c h? Gadzinami nazwałem ludzi intrygujących skrycie przeciw polityce państwowej. Obecnie wytłumaczono opacznie pojęcie tego wyrazu i zastosowano nazwę gadzinowych do tych pism, które głoszą wolę rządu?...

Czy przeczuwał potężny kanclerz w chwili, gdy czynił te cyniczne zwierzenia wobec parlamentu, iż na stare lata własna jego osoba znajdzie się w obozie opozycyjnej prasy, w gronie ludzi wykolejonych?..

Tu l'as voulu George Dandin, tu l'a voulu...

S. P.

KRONIKA.

Raptularz lwowski.

Czwartek dnia 19. lipca.

Od godziny 9. rano plac wystawy otwarty dla publiczności.

O godzinie 11. rano uroczyste otwarcie zjazdu literacko-dziennikarskiego w hali koncertowej na wystawie.

O godzinie 6. wieczorem posiedzenie Rady miejskiej w sali ratuszowej.

Przewodnik po Lwowie: Zakład narodowy im. Ossolińskich (ul. Ossolińskich l. 2.), otwarty codziennie od 9 rano do 2 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt. — Muzeum im. Lubomirskich otwarte od godziny 9 rano do 1 z południa (we wtorek i piątek także popołudniu od 3—5). Muzeum im. Dzieduszyckich (Teatralna 18), otwarte codzien. z wyjątkiem czwartków od g. 10 rano do 3 popoł. — Muzeum przemysłowe miejskie, otwarte codziennie od g. 9 — 3 z południa. — Nieustająca wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych (Teatralna 10), otwarta codziennie od godziny 10 rano do 5 wieczorem. — Biblioteka uniwersytecka (ul. św. Mikołaja l. 4) otwarta codziennie od 8—1 z południa i od 4—6 wieczorem. — Biblioteka politechniki otwarta codziennie od 10—1 i od 4—8 wieczorem. — Biblioteka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja l. 5) otwarta w środę i w sobotę od 11—1. — Archiwum aktów grodzkich (gmach Bernardyński) otwarte od g. 9—1. — Archiwum i muzeum Stauropigialne (gmach Stauropigii) otwarte codziennie od 9—1 rano. — Wystawa obrazów i starożytnej porcelany ze zbiorów dra Weigla otwarta w niedziele, wtorki, czwartki, od godziny 12—2 w południe. (Ul. Akademicka l. 22. II p.) — Historyczna wystawa podręczników szkolnych w bibliotece uniwersyteckiej.

Widowiska w mieście. Fonograf Edisona (ulica Halicka 10, od godziny 9 rano do godziny 9 wieczorem). — Panorama polska. (Plac Halicki l. 12). „Rzym“ (od godziny 9 rano do godz. 9 wieczorem.) — Teatr Skarbkowski: „Marta“ początek o godz. 7 1/2 wieczorem. — Teatr letni „Flirt“ o godzinie 7 1/2 wieczorem. — Cyrk Sidolego na placu Franciszkańskim; początek przedstawienia o godz. 8 wieczorem.

Widowiska na wystawie „Bitwa Racławicka“ (panorama) otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem (wstęp 50 ct.). — Wystawa obrazów i starożytności w pałacu sztuki. — Mauzoleum Matejkowskie. (Wstęp 30 ct.) — Akwaryum. — Fontana świetlna od g. 9 1/2 wiecz. — Kolej napowietrzna. — Fonograf Edisona. — Przedstawienia murzyńskie w Salonie Polsko-Amerykańskim. (Wstęp na wystawę do godziny piątej popołudniu 50 ct. od godziny piątej 35 ct.).

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Lwów dnia 18. lipca.

Mili goście. Wczoraj w południe zaszczycił naszą redakcyę swemi odwiedzinami pan Jelinek. Sympatyczny ten nasz gość z nad Wełtawy nie taił bynajmniej korzystnego wrażenia, jakie na nim wywarła wystawa, a oraz zaznaczył kilkakrotnie w ciągu rozmowy z członkami redakcyi, iż winy wiadomych enuncyacyi p. Ryby w *Narodnich Listach* nie należy odnosić do całego stronnictwa młodoczeskiego. Wieczorem p. Jelinek i znakomity poeta czeski p. Vrhlicki bawili na placu wystawy. Dyrektor czeskiego teatru p. Szubert dziś przybędzie na zjazd literacki do naszego miasta.

Raut świetny odbył się wczoraj u księstwa Jerzych Czartoryskich dla członków zjazdu pedagogicznego. Obszerne salony zapełnili przeważnie przedstawiciele świata nauczycielskiego w liczbie około 200 osób. Panowie pobici z kretesem na wczorajszem posiedzeniu kongresu pedagogicznego *in puncto* emancypacyi kobiet — czy jak chce dyr. Rybowski — niewiast, próbowali tu dalej walkę słowną toczyć. Wieść niesie, że i na tym terenie spotkała ich porażka, co zresztą wobec wymowności pań było z góry do przewidzenia. Uprzejmość i gościnność szan. gospodarstwa załagodziła waśń „socyalną“ między płcią męską a żeńską i uczestnicy wczorajszego zebrania we wdzięcznej pamięci zachowają miłe chwile spędzone w domu księcia prezesa.

Z placu wystawy. Wczoraj było inaczej, niż zwykle — padał wprawdzie deszcz ale do godziny 5 popołudniu, natomiast wieczorem rozpogodziło się niebo i zapanowała niezwykła cisza w naturze, która wpłynęła na jeszcze wspanialsze uplastycznienie efektów fontanny świetlnej. Barwy lila i blado-niebieska mieniły się prawdziwie czarującemi nuansami. A rojno było wczorajszego wieczora na wystawie nietylko od publiczności ale i od włościan i dzieci. Około 340 włościan z powiatu dolińskiego (z Krechowic, Doliny, Bolechowa i innych) obojga płci, zwidzało wystawę od wczesnego ranka. Typy to niezwykle charakterystyczne: mężczyźni dorodni, o sumiastym wąsie, kobiety oryginalnie ustrojone, ale nie bogate w krasę niewieścią.

Włościanie ci przyjechali pod przewodnictwem starosty p. Nawrockiego i sędziego p. Grabińskiego. Wczoraj zwidzili między innemi panoramę i pawilon rolniczy, obiad spożyli w restauracyi Baczyńskiego a przenocowali w barakach około wystawy.

Zbór izraelicki wysłał wczoraj swoim kosztem na wystawę 320 uczniów szkół, zostających pod jego zarządem. Reprezentowane były szczelnie: szkoła p. Manila, zakład sierot i głuchoniemych, korpus wakacyjny i kapela szkolna, która przygrywała w czasie fontanny pieśni patryotyczne pod kierunkiem p. Bodensteina. Podwieczorek skonsumowała dziatwa w restauracyi Zogelmana, który zaprosił na kawę wszystkich uczniów z nauczycielami. Wieczerzę zaś urządził dla dziatwy własnym kosztem adw. dr. Szaff.

Późnym wieczorem opuściły dzieci żydowskie plac wystawy, w takt marsza, którego przygrywała szkolna, umiejętnie kierowana kapela.

Turyści francuscy w liczbie 16 przybyli dziś do Lwowa dla zwiedzenia wystawy.

O naszej wystawie rozpisują się miejscowe pisma ruskie. *Diło* wczorajsze ogłasza, iż za inicyatywą towarzystwa „Rodyna“ w Kołomyi zawiązał się komitet celem urządzenia ruskiej wycieczki na wystawę. — *Hałyczanyn* rozpoczyna szczegółowy opis wystawy. W artykule tym, nieżyczliwym zresztą dla nas mieści się ustęp następujący: „Ludność ruska Galicyi powinna pójść w ślady Polaków. Wystawa ta winna zachęcić także nas do pracy około rozwoju narodowości na podstawie naszych tradycyj.“ — *Narodna Czasopyś* podaje opis pałacu sztuki i mauzoleum Matejkowskiego.

Mianowania. Prezydyum Dyrekcyi skarbu zamianowało koncepistów skarbowych Bronisława Dumnickiego i Juliusza Fischera, inspektorami podatkowymi w IX klasie rangi, a konceptowych praktykantów Jana Wandyka, Juliana Łucyka, Władysława, Kropaczka, Jana Smołuchę, Józefa Grabskiego, Zygm. Andruszewskiego, J. Łukaszewskiego, Józefa Dzierżanowskiego, Jana Feiera, dr. Jana Starzewskiego, dr. Władysława Patkiewicza, Leona Starowiejskiego, Wincentego Kopystyńskiego, Leopolda Fedorowicza, Jana Zająca, Józefa Pressena, Hipolita Truszkiewicza, Jozafata Starkiewicza, Teofila Newelicza, Maryana Puchalka i Leopolda Krupskiego koncepistami skarbowymi w X kl. rangi dla służby podatków stałych. Dalej koncepistów skarbu: Teofila Białego, Mikołaja Czerniawskiego, Wiktora Sheybala, Antoniego Gosławskiego, Justyna Dorożyńskiego, Jana Opalińskiego, Edwarda Patryka Celestyna Stadlera, Józefa Witkosia, Stanisława Zennermanna i Józefa Staruszkiewicza komisarzami skarbu w IX. klasie rangi praktykantów konceptowych: Felicyana Frączka, Antoniego Kurzeję, dr. Aurelego Gołkowskiego, Stanisława Budzynowskiego, Ferdynanda Bernackiego, Edmunda Köhlera, Sewer. Weinsteina, Adolfa Pniewskiego, Włodzimierza Chilewskiego, Michała Janiszewskiegy, Czesława Niklewicza, Józefa Bialikiewicza, Michała Koprowskiego i Jozefa Nentwiga koncepistami skarbu w X. klasie rangi; oficyała rachunkowego Romana Białaczewskiego rewidentem rachunkowym w IX. klasie, asystenta rachunkowego Adama Wlasaka oficyałem rachunkowym w X. klasie, a praktykantów rachunkowych Cyryla Świderskiego, Teofila Dydyńskiego, Antoniego Wileckiego, Jana Sienkiewicza i Alfreda Borzęckiego asystentami rachunkowymi w XI. klasie rangi. W końcu kancelistów przy władzach skarbowych: Mich. Steciaka, Mar. Koczerskiego i Leopolda Domańskiego oficyałami kancelaryjnymi w X. klasie rangi; dalej adjunkta podatkowego Henryka Jasińskiego, tudzież ukwalifikowanych podoficerów rachunkowych I. klasy: Zygmunta Trompeteura, Józefa Kruczka, Stefana Orłowskiego, Feliksa Stępniowskiego i Antoniego Kossa, wreszcie ukwalifikowanego żołnierza gwardyi Macieja Laskowskiego kancelistami w XI. klasie rangi przy kierujących władzach skarbowych.

Ślub. W Radomiu pobłogosławiony został związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Teodorem Paprockim, księgarzem i wydawcą warszawskim, a panna Zofią Pelikańczyk-Rychterówną, córką Karola, b. sędziego gminnego, i śp. Emmy Rychterów, obywateli ziemskich.

Atanascy, metropolita starowierców bukowińskich zwiedzał wczoraj wystawę w towarzystwie kilku duchownych, których strój, zbliżony bardzo do ubioru popów prawosławnych, budził powszechną sensacyę wśród publiczności.

Nagła śmierć Zygmunt Richtman, właściciel realności, były członek rady miejskiej, zmarł d. 18. bm. o godzinie 1 w południe, podczas spaceru w ogrodzie miejskim wskutek udaru sercowego. Zmarły brał dawniej czynny udział w życiu obywatelskiem, a znany był powszechnie z prawego charakteru.

Słuszne żale. Z Tarnowa piszą nam: „Utyskują ludzie i żalą się żołnierze, iż p. Döller, podpułkownik w Tarnowie, pędzi żołnierzy wśród panujących obecnie strasznych upałów na ćwiczenia, które trwają od godziny 4 1/2 rano do 1 a nawet i 2 godziny popołudniu. Prawda, że chłop polski to najlepszy materyał wojskowy i bardzo wiele wytrzyma, ale tak go nużyć i zużytkowywać bez celu, to szkoda dla żołnierza i państwa wielka. Uwaga ta dałaby się skierować i do innych pułków. Książę komenderujący może raczy zwrócić uwagę na to poszczególnych dowódców“.

Z Jasła otrzymujemy pismo, wyrzekające na postępowanie notaryusza p. Obmińskiego, który ustawicznie wywołuje wnioskami swoimi niesnaski w Radzie powiat. jasielskiej. Ostatnim razem pragnął na gwałt przeforsować uchwałę, aby do budżetu Rady powiatowej na rok bieżący wstawiono 1240 zł. na wysłanie jednego delegata z każdej gminy, których jest 156, kosztem powiatu na wystawę krajową. Gdy po agitacyach z jego strony zapadła większością 14 głosów członków z mniejszych posiadłości i z kuryi miast uchwała, aby na ten cel dać 620 zł., reszta członków wydziału zgłosiła rezygnacyę, będąc tego zdania, że gdy Rada powiatowa dała już na cele wystawy komitetowi wystawy 500 zł. spełniła swój obowiązek a nowy wydatek musiałby być pokryty pożyczką na rachunek budżetu na rok 1895, który i tak już jest obciążony kwotą 3000 zł., uchwaloną na trasę kolei Jasło-Żmigród.

Poważni członkowie wydziału wychodzili z tego zapatrywania, że łatwiej jest każdej gminie wydać kwotę potrzebną na opędzenie wydatków swojego delegata, aniżeli cały ciężar składać na barki funduszu powiatowego. Na ostatniem też posiedzeniu d. 10 bm. przeważna większość Rady mimo, że wydział nie brał udziału w głosowaniu, uchwaliła wniosek p. Apolinarego Przyłuskiego, iż Rada powiatowa nie przyjmuje rezygnacyi wydziału, a z łona nawet dawnych zwolenników p. Obmińskiego odezwały się głosy przeciw niemu. Że wydział naszej Rady pow. nie był i nie jest przeciwnikiem wystawy i pragnie, aby lud nasz ją zwidził i odniósł jak największe z niej korzyści, dowodem tego uchwała Rady, zapadła na wniosek wydziału, według której ma osobny komitet pod przewodnictwem prezesa Rady pow. i starosty urządzić z końcem sierpnia br. zbiorową wycieczkę włościan jasielskiego powiatu na wystawę krajową, ale nie kosztem podatków publicznych, na które się składają i biedni i wdowy i sieroty, a prezes Rady zaprosił ze swej strony włościańskich członków Rady na swój koszt na tę wycieczkę.

(G) **Włodzimierz Święcicki** zmarł w 31 roku życia w Monachium. Cierpiąc na płuca wyjechał na kuracyę do Wörishofen, gdzie po dwóch tygodniach dostał wybuchu krwi. Chcąc spocząć w ojczystej ziemi, spieszył do Lwowa, lecz śmierć zaskoczyła go w drodze. Zmarły padł ofiarą wypadku kolejowego przed laty w Skolem, w którym stracił prawą nogę i odtąd na zdrowiu zapadł. Znany z dobroci serca i prawości charakteru cieszył się wielką sympatyą w gronie kolegów, to też niespodziewana wiadomość o śmierci głęboki żal wywołała.

W administr. Gaz. Nar. złożono na dar dla JE. ks. arc. Issakowicza: Pani Gątkiewiczowa z Kutysk 10 koron w imieniu 10 osób.

Piękność kobiet.

Dawno już przestano wierzyć w aksyomat, że kobieta licząca 25 lat wieku przeżyła już swoje najpiękniejsze lata, a z 30 rokiem jest już zupełnie *passée*. W rzeczywistości zachowuje kobieta swoją piękność do roku 50, a nawet dłużej i piękność ta dochodzi do zenitu właśnie dopiero między 35 a 40 rokiem. Sławna „piękna Helena“ licząc lat 40 wzbudzała płomienie we wszystkich sercach. Aspazya miała lat 36 gdy poślubił ją Perikles. Kleopatra w chwili spotkania się z Antoniuszem była już dawno po 30. Diana de Poitiers w 36 roku podbiła serce Henryka II i dziesiątki lat umiała go zatrzymać w swych więzach, mimo że Henryk o kilkanaście lat był od niej młodszym. Anna Austryaczka, gdy miała lat 38, uchodziła za najpiękniejszą kobietę Europy. Pani de Maintenon liczyła już lat 43, gdy połączyła się węzłem małżeńskim z Ludwikiem XIV.

Wielkich i przykuwających namiętności nie wzbudzają dwudziestoletnie wiosen, kobieta posiada najwyższy urok, gdy ciało jej zupełnie już jest rozwiniętem. Piękność bowiem nie zależy jedynie od kształtów i barw, co posiadają wszystkie lalki woskowe; świeżość młodości i cera, jak krew z mlekiem, są często udziałem twarzy, która jednak nie zachwyca, ponieważ brak jej życia i temperamentu. „Najlepsze lata“ dla kobiety to czas od 26 do 40 roku jej życia i trzeba być ograniczonym, aby powiedzieć, że kobieta w tym wieku jest *passée*.

Zadowolenie i dobry humor są najlepszymi środkami do zachowania młodości. I najpiękniejsza kobieta zestarzeje się i zwiędnie prędko, jeżeli brak jej myśli spokojnej i wesołości serca. To też każda kobieta powinna studyować piękność, ale piękność prawdziwą, a nie tę, którą się uzyskuje szminką, pudrem i sznurówką.

Prawdziwa piękność polega na prostym sposobie życia. Umiarkowanie, czystość, ruch dają ciału siłę i jędrność; najpiękniejsze rysy zepsuć może brzydka cera, a piękność zeszpecić mdły lub ujemny wyraz. Piękność leży w wdzięku i ożywieniu ruchów, w budowie ciała, w cerze twarzy, a bardziej jeszcze w wyrazie twarzy, a tę piękność każda kobieta może sama w sobie udoskonalić. Nie jest próżnością częste przeglądanie się w zwierciadle, ale trzeba patrzeć bezstronnie i umieć widzieć swoje błędy, aby im wedle możności zaradzić. Jeżeli smutek lub cierpienie spędzi róże z twarzy, nie należy uciekać się do szminki; przecież najbardziej niedoświadczone oko spostrzeże szminkę, a wówczas cel jej stracony. Bladość twarzy usuwa się o wiele lepiej nacieraniem policzka dłonią zwilżoną w letniej, miękkiej wodzie. Masowanie policzka powinno się odbywać nie z góry na dół, lecz przeciwnie i na zewnątrz, aby wzmocnić delikatne nerwy około ust.

Ale przedewszystkiem powinna kobieta wystrzegać się gniewu za każdą drobnostkę, nie powinna krzyczeć i kaprysić i nie powinnna też śmiać się zbyt wiele i zbyt głośno. Zdrowie jest pierwszym warunkiem rzeczywistej piękności, od niego zależy cera, jędrność i gładkość skóry. Jeżeli ciału brak elastyczności i koloru, jest to dowodem, że system nerwowy i organy trawienia nie są w porządku. Zdrowy i prosty pokarm, umiarkowana temperatura, dobre trawienie, wiele ruchu na świeżem powietrzu, sen i spokojna myśl są najlepszymi środkami piękności.

Kobiety już od lat najmłodszych popełniają błędy, które szkodzą ich piękności; lubią ostre potrawy, słodycze, mocną kawę i gdy dziewczyna dorośnie, ma oczy bez blasku, zęby popsute, usta blade i brzydką cerę. Ratuje się szminką, sznurówką, belladoną, ale o zmianie trybu życia nie myśli. Jeżeli jednak ma odzyskać piękność, przedewszystkiem musi zmienić sposób życia. Pożywienie jej musi być proste: drażniące zupy, *ragouts*, pasztety, korzenie nie pomagają zdrowiu a bardzo szkodzą cerze. Kobieta która lubi wystawny stół, zanim dojdzie lat 30. będzie mieć cerę zwiędłą. Kto posiada nerwowy, sangwiniczny temperament, powinien o ile można ograniczać się na mleku, jajach, chlebie, owocach, lekkich zupach i rybie.

Jeżeli skóra się stanie raz grubą i czerwoną, nie należy uciekać się do środków sztucznych; woda deszczowa, wiele słońca i ruchu na świeżem powietrzu są tu najlepszemi lekarstwami. Częsta kąpiel jest znakomitą. Nie można jednak i ruchu nadużywać; jego celem jest wzmocnienie muszkułów i nadanie ciału elastyczności, za wiele zaś ćwiczeń gimnastycznych deformuje ciało.

Najwyższa piękność leży w wyrazie twarzy. Wszystkie więc niskie uczucia i namiętność, nienawiść, zazdrość złość muszą być pokonane, aby wyrazowi twarzy nadać dobroci a tem samem i piękności.

Głosy publiczności.

(Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Sztuki piękne.

* **Teatr.** Wczoraj na „Strasznym Dworze" teatr był pełny. Debiutantkę, pannę Janinę Koralewicz, która wystąpiła po raz pierwszy w partyi Hanny, przyjmowała publiczność nader sympatycznie.

Repertoar teatralny. Dziś we czwartek w teatrze hr. Skarbka „Marta" czyli „Kiermasz w Ryszmondzie" opera w 5 aktach Flotowa. Drugi gościnny występ pani Jadwigi Camilowej, primadonny opery drezdeńskiej, oraz występ p. Aleksandra Myszugi. We czwartek w teatrze letnim po raz 23 „Flirt" komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego. W piątek w teatrze hr. Skarbka przedstawienie składane ku uczczeniu zjazdu literatów i dziennikarzy polskich. W sobotę w teatrze hr. Skarbka „Trubadur" wielka opera w 5 aktach Verdi'ego, gościnny występ pp. Kruszelnickiej, Strassern, oraz pp. Szlafenberga, Górskiego i Kowalskiego.

Z twórczości Jarosława Vrchlickiego.

Niezwykły gość w naszych murach — pierwszy dziś między poetami słowiańskimi mistrz liry.

A gość to duchowi naszemu tem bliższy, że ze stopu tych wszystkich czynników, które na geniusz jego się złożyły, wyłączać nie wolno wpływu naszej trójcy poetyckiej. Wszakci to on sam powiedział, że nad kolebką jego czuwały trzy geniusze — Mickiewicz, Słowacki i Krasiński, do czego wyśmienitym komentarzem być mogą wyrazy Jeża: „Łączą się one w nim i z tego, czem się Mickiewicz t r o s z c z y ł, z tego, czego się Krasiński l ę k a ł, z tego, co Słowacki w r ó ż y ł i w czem do niejednej pieśni swojej nachnienie zaczerpnął, wytworzył się poetyczny, a postępowy geniusz Vrchlickiego (bo o nim tu mowa), geniusz spokojny, nacechowany refleksyą głęboką, pełen prostoty, uroków i wiary w poezyę".

Gość to wreszcie sercu naszemu tem droższy, że w swym poemacie — niestety skonfiskowanym w odbitce, choć drukowanym częściami w *Lumırze* (1881 r.) „Twardowski" (1885) dokonał tego, o co się próżno kusili nasi poeci, obrabiający ten sam temat, że dał Czechom w świetnym przekładzie Adamowe „Dziady", które oby się rozumieć dobrze nauczyli!

Już tylokrotnie w *Gazecie Narodowej* notowano skrzętnie różne szczegóły o Jarosławie Vrchlickim, iż miast powtarzać, że się zowie właściwie Emilem Fridą, że urodzony 16. lutego 1853, w roku 1872 skończył gimnazyum, a w trzy lata potem wydział filozoficzny, że w roku 1875 wystąpił z pierwszym zbiorkiem swoich poezyj p. n. „Z głębin", że po rocznym pobycie we Włoszech wrócił do Pragi i został w roku 1878 sekretarzem czeskiej politechniki, a zeszłego roku z powodu 40. rocznicy urodzin honorowym doktorem, oraz profesorem literatury powszechnej na wszechnicy praskiej, wolę zwrócić uwagę na poemat o Twardowskim, nietylko dlatego, że stanowić musi dla nas przedmiot zajęcia, ale i z tego powodu, że na tym przykładzie najlepiej poznać można stosunek poety do tematu, sposób opracowania, słowem gatunek jego twórczości i charakterystyczne cechy jego geniuszu, a zarazem filozoficzne poglądy.

Vrchlicki w podaniu o Twardowskim dopatrzył się pierwiastku metafizycznego ogólnoludzkiego znaczenia i w swym bohaterze zjednoczył całą cierpiącą i walczącą ludzkość z jej ciągłem dążeniem do prawdy. Stosownie do tego zmienił niektóre szczegóły podania, wzorując poemat swój na Fauście, Manfredzie, a oraz Boskiej komedyi. Skutek był ten, że charakter kontuszowo-szlachecki Twardowskiego gdzieś się zapodział, ale — i po tem poznać mistrza — pozostał Polak, choć syn doby dzisiejszej, smutny i posępny. Zniknął też z poematu pierwiastek humorystyczny baśni ludowej krom jednego ustępu (Ballady o pająku).

I jakże przedstawia się poemat sam po dokonaniu wspomnianych zmian w podaniu ludowem? Oto składa się z prologu i 12 obrazów, balad, dyalogów, przybranych w formę wykwintną i rozmaitą w najwyższym stopniu, które będąc same dla siebie skończonemi całostkami, zlewają się następnie w jeden wielki poemat. A treść?

Twardowski, poczęty jako dziecko grzechu pod nieobecność ojca i przeklęty przezeń, dostał się już od chwili przyjścia na świat w ręce szatana, który też bacznie strzeże swej zdobyczy, a nawet dla zabezpieczenia sobie jego duszy oddaje się w jego służbę, by go złemi radami doprowadzić do tem pewniejszej zatraty. Za taką to radą Twardowski-student uwiódł młode, niewinne dziewczę, czego potem naprożno żałuje. Szatan złośliwy wprowadza dalej zatraceńca do zakładu obłąkanych, w którym się znajduje nieprawy ojciec Twardowskiego. Tu musi wysłuchać dziejów upadku swej matki, co wpływa stanowczo na oddanie się jego bez zastrzeżeń w ręce czarta. Odtąd mamy do czynienia z Twardowskim już jako potężnym czarodziejem, mającym na swe usługi szatana. Cóż z tego, kiedy nie udało się ostatniemu zabić w swym ziemskim panu wyższych popędów i zrobić zeń zwierzęcia zmysłowego! Niezaspokojone dążenie do prawdy każe czarodziejowi rozczytywać się w księgach, przebiegać lądy i morza, unosić się w sferę gwiazd, wreszcie chronić się na łono przyrody — lecz wszystko to pozostaje bez skutku.

Nadchodzi tymczasem termin i czart porywa ofiarę z karczmy „Rzymu". Gdy lecą w powietrzu, poczyna Twardowski śpiewać pieśń nabożną, którą niegdyś uczyła uwiedziona przezeń dziewczyna i zawisa z rozkazu Boskiego między niebem a ziemią. Tak z ciałem wyschłem, ale duszą żywą pozostawał póty, póki uczeń, którego zamienił był w pająka, nie dostał się doń po pajęczynie z ziemi. Przyniósł mu smutne nowiny o polach, krwią bratnią zroszonych, o ludzkości, jęczącej w więzach, które sama sobie ukuła, o zestarzałym i zniedzniałym świecie, o rozpanoszeniu się złości, przemocy i obłudy. Ból straszny szarpie pierś Twardowskiego, z której wyrywa się namiętny hymn do Boga, pełen skarg, bolu i goryczy, przepełniających serce ludzkości całej. I znów lata mijają — i wraca doń pająk z ziemi powtórnie z proroczą wieścią o wiośnie, świtającej światu: „Pękają okowy, więzienia się walą, a człowiek na nowo w blaskach światła się rodzi, tworzy. Myśl panuje nad światem duchów, słodyczą swą łagodzi, siłą przeświadcza, zbawia swym kwiatem. Mieczów już nie ma, a człowiek-półbóg, duch jasny, wznosi ku światłu lica." Dziki okrzyk wyrywa się z piersi Twardowskiego i modlitwa błagalna, by mógł spaść na ziemię i zakończyć swój żywot i męki. Jakoż prośba jego staje się zadość — spada na ziemię „jako kwiat czereśni".

Szkoda, że nie mogę podać wyjątków z poematu tego, który się odznacza przy całej głębokości myśli niezrównanym artyzmem obrazowania, kolorytu i w ogóle formy. Lecz wystarczy powiedzieć, że nie ustępuje w tym względzie najlepszym jego poematom epicznym takim, jak „Wiktorya Colonna", „Satanella", „Hilaryon", „Legenda o św. Prokopie", przewyższając je pod względem treści.

A jak poemat ten pasuje Vrchlickiego na piewcę nadziei i bojownika ideałów, tak pozostał nim przez cały czas swej działalności piśmienniczej. Ten sam ton brzmi w „Duchu i świecie", „Symfoniach" i tylu, tylu innych.

Ten ogólno ludzki charakter poezyj mistrza czeskiej lutni zaszkodził mu nawet w oczach szowinistów, którzy mu zarzucali zatracenie poczucia narodowości i nieczułość na potrzeby, bole i uciechy narodu własnego. Lecz nikt nie przyklaśnie oskarzycielom tym, gdy przeczyta „Wiejskie balady", „Na ojczystej ziemi", lub choćby to jędrne

Credo.

Twoje stronnictwo? — Służę li ojczyźnie!
A twoje hasło? — Bratnia dla wszech miłość,
Od niej tężeje, co się gnie i trzeszczy,
Ona dyamentu blask da krzemieniowi.
Co twoim celem? — O tem tylko marzę,
By tam budować, gdzie tłum zdrajców burzy.
Któż twoim wrogiem? — Faryzejska maska,
Co chce korzystać z biedy wszech i nędzy.
Takie bądź Credo przyszłej generacyi.
W proch wszystkie bóstwa, kraj jej ma być Bogiem!
Może-ż pień kwitnąć, rozłupany klinem?
Wam życiem być ma praca dla ojczyzny
A choćby w piersiach setki gwiazd wam lśniły,
Kiedy ojczyzna słońcem — nie zginiemy!

Tensam.

Ostatnie wiadomości.

Z powodu pisma papiezkiego do kardynała Schönborna pisze *N. Moniteur de Rome*: „Pisma wiedeńskie uważają list ten za akt pokoju. Wszelako liberalni przesadzili oczywiście w tym kierunku witając dokument ten, jako sankcyę ustaw szkolnych. Więcej zapewne słuszności mają, gdy twierdzą, że pismo to uratuje gabinet koalicyjny, na który niektórzy katolicy patrzyli nie bez nieufności."

Köln. Ztg. otrzymuje wiadomość z Medyolanu, że policya tamtejsza przychwyciła w sobotę wieczór zgromadzenie 30 anarchistów, samych młodzików lat 17 do 22, pomiędzy którymi znajdowało się kilku bardzo niebezpiecznych i oddawna poszukiwanych. Aresztowani nie stawili oporu.

Na interpelacyę odpowiedział Crispi we włoskiej izbie posłów, że rząd włoski postępuje wobec Kościoła z wszelkiem umiarkowaniem, że szanuje religię obywateli i wyraził nadzieję imieniem rządu, że Kurya potrafi uszanować prawa króla.

Telegramy.

Wiedeń d. 18. lipca.

Radca lwowskiego sądu krajowego Antoni L e ż a ń s k i otrzymał tytuł radcy sądu wyższego.

Radcami wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianowani zostali Władysław P r z y b y l s k i z Przemyśla, Jan S z a n k o w s k i ze Stanisławowa, Karol K r y n i c k i z Czerniowiec.

Wiedeń d. 18. lipca.

Wiener Ztg. ogłasza nadanie pułkownikowi Wacławowi Broschek z okazyi przejścia w stan spoczynku orderu żelaznej korony III klasy, a wedle statutów orderu także stanu szlacheckiego z przydomkiem Boroglar.

Wiedeń d. 18. lipca.

Zmarły profesor Hyrtl mianował uniwersalnym swoim spadkobiercą zakład sierót w Mödlingu, który jego kosztem w swoim czasie został utworzony. Nie mniej zmarły poczynił liczne dobroczynne legaty. Majątek spadkowy obliczają na przeszło pół miliona złotych.

Budapeszt d. 18. lipca.

Książe Józef Rohan, zamieszkały w Austryi, wniósł onegdaj do tutejszej policyi karne doniesienie przeciw mieszkańcowi wielkowardeńskiemu, byłemu aptekarzowi Michałowi Doery, iż tenże groził mu listownie na wypadek nie zapłacenia roszczonej pretensyi 40.000 zł. otwarciem konkursu, naznaczając na spełnienie tego termin trzydniowy. Policya poczęła czynić poszukiwania za Doerzem, który przez pewien czas przebywał w Budapeszcie, jednakowoż obecnie ztamtąd się wydalił, odstąpiła dalsze dochodzenie sądowe władzy policyjnej w Wielkim Waradynie.

Petersburg 18 lipca.

Swiet zamieszcza godną uwagi korespondencyę z Sofii, w której powiedziano między innemi, że przyjaciele i zwolennicy Rosyi przyszli obecnie do tego zapatrywania, że przez obalenie księcia Ferdynanda nicby się w teraźniejszej sytuacyi nie zyskało. Stronnictwo rusofilskie w Bułgaryi postanowiło tedy przy zebraniu się sobrania przedłożyć księciu punkty porozumienia się z Rosyą a w zamian za to wszelkie daleko idące koncesye poczynić i jeśli książę projekt przyjmie, sobranie wyszle do Petersburga deputacyę z metropolitą Klemensem na czele celem pogodzenia cara z księciem Bułgaryi.

Oedenburg d. 18. lipca.

Podejrzenie, że handlarz bydła Wawrzyniec Golobic, który z Fulnek w Morawii powrócił do Kaisersdorfu, zmarł na cholerę, nabiera coraz więcej pewności. Wczoraj wieczorem zachorowały żona i dziecko zmarłego i również zmarły wśród silnych objawów cholerycznych. Ludność tutejsza i okoliczna z wielkiem naprężeniem oczekuje wyniku badań bakteryologicznych z Budapesztu.

Berlin d. 18. lipca.

Policya w Altonie uwięziła w miejscowości Langenfeld należącej do jej okręgu, dwóch malarzy na porcelanie i jednego stolarza, którzy zajmywali się rozszerzaniem anarchistycznych pism ulotnych. Uwięzieni przyznali, iż są anarchistami, wzbraniali się jednak dać odpowiedzi na pytanie, czy mają lub nie dalszych wspólników. Obaj malarze byli zajęci w fabryce porcelany w Eidelstadt, jeden pochodził z Berlina, drugi z Wiednia; stolarz zaś przynależnym jest do Szczecina.

Berlin d. 18. lipca.

Półurzędowe *Berl. Polit. Nachr.* zapewniają, że luźne pojawy cholery we wschodnich prowincyach pruskich żadnej nie mogą budzić poważnej obawy.

Związek niemieckich przemysłowców lnianych dowiedziawszy się, że ministerstwo wojny zamierza, w razie mobilizacyi, dać żołnierzom multanowe litewki i bawełniane niższe ubranie, i już teraz postarać się o odpowiednie zapasy, udał się do ministerstwa wojny z prośbą, aby przynajmniej w czasie pokoju materye lniane zatrzymano, a to w interesie nietylko przemysłu lnianego, ale też rolnictwa i administracyi wojskowej.

Sztokholm d. 18. lipca.

Wycieczka austr. stowarzyszenia urzędników państwowych przybyła tu wczoraj przed południem.

Sofia d. 18. lipca.

Prócz dawniejszego prefekta policyi Lukanowa, ścigany jest także były komisarz policyi Totew, który został przychwytany w chwili gdy chciał z kraju uciec. Również próbował ucieczki były woźny sądowy Gardjikow, który sprzeniewierzył znaczne sumy, ale i ten został schwytany.

Co do projektowanej amnestyi, to rząd skłonnym jest tym wszystkim politycznym więźniom udzielić amnestyi, którzy wprost odwołają się do łaski księcia.

Belgrad 18 lipca.

Z dobrze poinformowanej strony zapewniają, że Natalia tak długo nie powróci do Serbii, dopokąd skupczyna nie zebrawszy się, nie zniesie dawnej uchwały wydalającej ją i nie wyszle do niej deputacyi, mającej uprosić ją o powrót do Serbii.

Belgrad d. 18 lipca.

Koła opozycyjne twierdzą, że zaraz po przybyciu Pasicza do Belgradu przygotowywana koalicya między radykałami a liberałami przeciw rządowi przyjdzie do skutku. Jakkolwiek koalicya ma na celu zwalenie obecnego gabinetu, koła miarodajne wyrażają przekonanie, że gabinet Nikołajewicza utrzymać się potrafi przy pomocy postępowców.

Belgrad d. 18. lipca.

Pisma radykalne zaprzeczają, jakoby Pasicz wstąpił do gagarynowskiego Towarzystwa żeglugi.

Paryż d. 18. lipca.

Izba wobec natłoczonej galeryi rozpoczęła wczoraj obrady nad ustawą przeciw anarchistom.

Radykał Pourquery zwalczał przedłożenie jako bezpożyteczne, niebezpieczne i mijające się z celem. Mowie jego ustawicznie przerywano, aż wreszcie Pourquery zakończył: Izba przyrzekała wszystko ale niczego nie dotrzymała; kraj jest rozgoryczony.

Dep. Ramel z prawicy przemawiał również przeciw projektowi tej ustawy i ganił szczególnie brak zaufania do przysięgłych i usunięcie jawności przy rozprawach.

Brisson czynił rządowi zarzuty, że chce ciągnąć zyski z zamordowania Carnota i ukuć broń przeciw socyalistom, których chce zmieszać z anarchistami. Ustawa przeciw anarchistom jest politycznym manewrem mającym na celu wnieść rozdział między republikanów. Pism anarchistycznych nie ma a dalej nie uchodzi, by rzeczpospolita przeprowadzała interesy reakcyi. (Oklaski na skrajnej lewicy).

Sprawozdawca Lassere **wywodził**, że zgniecenie zbrodni nie oznacza naruszenia wolności. Ustawa ta jest konieczną, ażeby chronić zagrożony spokój. Kraj musi być uwolnionym od anarchizmu. Przyjęciem tej ustawy spełni tylko Izba obowiązek. Chwila jest poważną, ponieważ kraj nie ścierpi, aby rząd bezkarnie puszczał zbrodnicze wybryki (oklaski z centrum).

Dalszy ciąg debaty dziś.

Londyn d. 18. lipca.

W Izbie lordów przy rozpoczęciu drugiego czytania bilu o cudzoziemcach, oświadczył lord Rosebery w dłuższem przemówieniu, że przedłożenie Salisburego nie może być przyjęte, ponieważ ani dla pierwszej części tego, dotyczącej ubogich wychodźców, ani dla drugiej części, mówiącej w ogóle o cudzoziemcach, nie podano żadnych motywów.

W głosowaniu jednak po drugiem czytaniu bill przyjęty został 89 głosami przeciw 37.

Rzym d. 18. lipca.

Dzienniki konstatują, że ustawy o anarchistach już teraz skutkują, jakkolwiek jeszcze w życie nie weszły. Anarchiści znikli z przeważnej części ognisk anarchistycznych. Niektórzy wynieśli się za granicę, główny ich zastęp zaś tylko zmienił miejsce pobytu w nadziei, że zachowując się cicho, ujdzie czujności policyi.

Jak z Genuy donoszą, przed strażnicą fortu Coronata rzucono bombę dynamitową, która pękła i jednego kaprala zabiła a jednego sierżanta zraniła. Sprawca umknął.

Neapol d. 18. lipca.

Zeznania szewca Avelli, który oświadczył, iż usiłował się otruć dlatego, aby nie być mordercą Crispiego, gdyż taki padł nań los w ciągnieniu anarchistycznem, okazały się nieprawdziwe. Zdaje się, że Avella wymyślił tę komedyę, aby wyłudzić od Crispiego jakąś nagrodę lub trochę pieniędzy.

Neapol d. 18. lipca.

W Neapolu, Medyolanie, Florencyi i Livornie dokonano w ostatnich dniach wiele aresztowań anarchistów. Wszystkie władze policyjne większych miast odsyłają codzień sprawozdanie o ruchu anarchistycznym do Rzymu, aby utrzymać anarchistów w ciągłej ewidencyi.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 18. lipca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 214·75 do 217·75. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 279·50 do 282·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 397·00 do 406·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 210·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·10 do 101·80. 5% z 10% prem. 109·70 do 110·40. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·20 do 100·90. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·20 do 97·90. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·— do 98·70. 4% los. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. 4% los. w 56-latach 96·70 do 97·40. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·80 do 97·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·80 do 102·50. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do 103·00. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.00 do —·—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 96·50 do 97·20. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·50 do 97·20.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·50 do 27·50. Losy miasta Stanisławowa 43·50 do 45·50.

Monety. Dukat cesarski 5·89 do 5·99. Napoleondor 9·85 do 9·95. Półimperyał 10·15 do 00·00. Rubel rosyjski srebrny 1·32 — do 1·35 00. Rubel rosyjski papierowy 1·33·50 do 1·35.—. 100 marek niemieckich 61·00 do 61·60.

Wiedeń d. 18. lipca.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano Kredyty 354·50, węgierski bank kredytowy 442·75, anglobank 157·50, länderbank 248·60, koleje państwowe 341·62, lombardy 106·50, elbethal 264·25, akcye tytoniowe 210·75, alpiny 81·60, renta majowa 98·52, węg. renta złota 121·15, węgierska renta koronna 96·30, austr. renta koronna 98·—, losy tureckie 67·30, unionbank 263·25 marki —·—, ruble —·—.

Z rynków towarowych.

Kraków 18. lipca.

Obecnie jest już rzeczą widoczną, że zapasy starego zboża są znacznie większe jak zwykle o tej porze, a że obok tego urodzaje są wszędzie bardzo ładne, więc naturalnem następstwem tego stanu rzeczy jest zniżkowa tendencya targów zbożowych. Bez względu na niski dotychczasowy poziom, ceny zboża gotowego tak samo jak i notowania terminowe obniżają się z tygodnia na tydzień i w tej mierze tendencya wszystkich rynków zbożowych jest zgodną.

Miejscowe stosunki u nas nie są także lepsze, gdyż znaczne zaofiarowanie w stosunku do miejscowych potrzeb, oddziaływuje deprymująco na ceny. Pszenica, ponieważ jest jej mniej, a nowa jeszcze nie tak prędko się pojawi, chociaż po niższych cenach znajduje przecież nabywców, lecz żyta nawet znacznie taniej nie kupować nie chcą, tak, że leżące zapasy starego ziarna wcale się nie zmniejszają, a tymczasem ofiarują już nowe żyto z Węgier. — Jęczmień bez względu na znizone ceny również niema odbytu. Owies z małemi zmianami trzyma się w cenie.

Notowano pszenicę białą 7·20 do 7·75 złr., czerwoną 7·— do 7·70 złr., żółtą 6·90 do 7·65 żyto 5·75 do 6 — złr. jęczmień browarny 6·10 do 6·30 złr., na kaszę 4·90 do 5·10 złr. owies 6·20 do 7·— złr. rzepak nowy 9·50 do 10·— zł. wyka 0·— do 0·—, zł., koniczyna czerwona — do — zł., biała — do — zł. wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18. lipca.

Hotel Wystawy A. St. A. Kempner z Warszawy, ks. Mikołaj Semeniw z Krzywcza, ks. Hilary Aleksiewicz z Babiniec, Wacław Szulc z Dąbrowy górniczej, Wład. Górski z Brodów.

Hotel Wystawy B. Tadeusz Brzozowski i W. Brzozowski z Podola, Kazimierz Dąbrowski z Głogowa, dr. Ludwik Czarkowski z Litwy, Adam Napieralski z Bytomia.

Hotel Wystawy C. Dr. Emil Grida z Pragi, ks. F. Broch, Maryan Bilski i ks. St. Stankiewicz z Rzeszowa, ks. Józef Grzywa z Zaczernia, ks. Józef Heynar z Mrowli.

Hotel Garni. Jan Vivien z Poznanki.

Hotel Żorża. W. br. Kapri z Bukowiny, J. ks. Czetwertyński z Podola rosyjskiego, E. Hr. Henkel Donnersmark ze Szląska, G. Jonak z Szenenwaldu, L. br. Erlanger, J. Goschler i E. Luckenbache z Wiednia, W. br. Weber, L. Richter. K. hr. Firmian, K. br. Handel i B. dr. Tahal z Żołyni, B. Studziński z Tarnopola, A. Makaroff, G. Fokin i T. Filepoff z Białej Kiernicy.

Hotel Centralny. M. Lewiński z Tarnopola, E. Kostka de Libenfeld z Nowego Sącza, dr. W. Kowenicki z Krakowa, J. Dobrzeński z Tarnopola, dr. Mayer z Solki, B. Strutyński z Kołowic, J. Kruh ze Zbaraża, L. Huzar ze Stanisławowa.

Hotel Krakowski. B. Soplica z Warszawy, A. Kryciński i P. Krycińska z Krzywcza, K. W. Werner z Trembowli, J. Czubski i P. Czubska z Rzeszowa, A. Zarębski z Nowego Sącza, S. Nowiński i P. Nowińska z Wiednia, P. Sękiewicz z Buczacza, J. Zarębski z Drohobycza.

Grand Hotel. S. Berger z Wiednia, D. Dudziński, Z. Kiltynowicz, L. Scheller, A. Krysiński i S. Barcewicz z Warszawy, F. Kwaśniecki i J. Argasiński z Przemyśla, H. Kowarczyk z Miekielińska, N. Scheiber z Wiednia, ks. J. Michalak z Pisarowic, ks. J. Skoczyński z Jaworzna, K. Hrycykiewicz z Hanczyłka, L. Keszler z Kaschau, K. Mikiewicz z Wysocka.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu padał deszcz nieznaczny, zresztą przez całą ubiegłą dobę mieliśmy pogodę.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 761 mm.

Prognoza na dobę d. 19. lipca b. r. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 5 m sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +22°C niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75%.

Opad deszcz chwilowy, zresztą pogoda.

Jutro d. 19. lipca: św. Wincentego. św. Promy Prep.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1894

(Czas lwowski).

Odchodzą do

	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	10·56	—	—
Podw. Podzam.	6·58	3·32	10·40	11·23	—	—
Czerniowiec	6·51	—	10·51	3·31	11·06	—
Stryja	—	—	10·26	3·41	6·16	7·46
Bełzca		—	9·56	5·26	—	
Brzuchowic	—	—	4·06	—	—	—
Zim Wody	—	—	4·18	—	—	—

Przychodzą z

	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·08	6·01	6·46	9·36	9·30	—
Podwołocz.	2·48	10·05	9·46	6·21	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·49	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·16	—	8·13	1·03	7·11	—
Stryja	—	—	9·10	9·23	2·38	12·46
Bełzca	—	—	5·21	—		—
Brzuchowic	—	—	8·37	—	—	—

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 min. 59.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godzinę 12 minut 35

W biurze informacyjnem austryackich kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawianych, — zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym, informacye w sprawach taryfowych przewozowych!

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
otrzymała i poleca dziełko świeżo wydane pod tytułem
Wyjaśnienie obowiązków i korzyści
Bractwa
Szkaplerza karmelitańskiego
z dodatkiem **Nowenny i modlitw do Najśw. Maryi Panny Szkaplerznej**
napisał
O. Romuald od św. Eljasza
karmelita bosy.
Cena egzemplarza **15** ct., z przesyłką o **5** ct. więcej.

Do Ameryki
w 7—8 dniach 5829



Kanada i Stany Zjedn.
Bilety do pospiesznych parowców **na linii Cunard** zamiast 80 złr.
tylko 40 złr.
Bliższe szczegóły i prospekty gratis dostać można u jedynie konc. **jeneralnego zastępcy**
B. Karlsberg & Co
Rotterdam, Maaskade 20.
Każdy dostaje 250 morgów kanad. gruntu.
Zastępców poszukujemy.

DROBNE OGŁOSZENIA po cencie od wyrazu.

PLOMBY ołowiane do plombowania mięsa, worów etc. po 40 ct. za kilo (1000 sztuk złr. 2·50). Toporki lasowe do znaczenia drzew z 2-ma literami złr. 6·—. Numerator do znaczenia drzew z kombinacyą liczb do 20·000 złr. 36·— poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

PO NAJNIŻSZYCH CENACH: Saskie pończochy i skarpetki białe i kolorowe poleca Magazyn **F. Knauer i Syn** Lwów, plac Kapitulny. 64

DO WYNAJĘCIA zaraz 4 lub 8 pokoi z przedpokojem na pierwszem piętrze, ulic Długosza 14. 179

WAŻNE DLA PRZEJEZDNYCH !!! Przez czas wystawowy wykonuje wszelkie grupy, powiększenia i zdjęcia pojedyncze o 20% taniej od cen zwykłych, zakład fotograficzny Jana Krzanowskiego we Lwowie ulica Kopernika l. 8. **Przesyłka** i opakowanie franco. 113

NOWO OTWORZONY Zakład pogrzebowy Joanny Ostrowskiej, Lwów ulica Sobieskiego 33. Urządza od najwspanialszych do najskromniejszych. Uchyla pozostałej rodzinie wszelkie formalności w zakres pogrzebowy wchodzące. Główny skład trumien kruszcowych po cenach fabrycznych lub imitacyi berlińskich. Z głębokim szacunkiem *Joanna Ostrowska.* 5

Buhajki 178

Zarząd dóbr Pałahicze, p. Tłumacz, stacya kolei loco, ma na sprzedaż:

1) z obory zarodowej pół-krwi Simenthal, 6 buhajków czystej krwi Simenthal w wieku od 8 do 14 miesięcy, z tych trzy zdolne do skoku, po 50 ct. klg. żywej wagi, 5% opustu.

2) Ze stadniny: ogiera 4-letniego od klaczy radowieckiej po ogierze rządowym „Chief", kasztan, 160 cm., bez błędu, chodzi spokojnie pod wierzchem.

Dwa ogiery 3-letnie po pełnej krwi angielskiej „Pfeile" O. G. B. od radowieckiej „Lord Derby" i od klaczy rządowej, jeden kasztan, drugi gniady, oba pół-szesnastej miary, bez błędów, silnie zbudowane.

NAJLEPSZE ŹRÓDŁO do nabywania wszelkich towarów korzennych i wyrobów młynarskich we Lwowie ulica Wałowa l. 11, Albin Solecki. 177

TYSIĄC TUTEK nieklejonych z doskonałej francuskiej bibułki po złr. 1 i wyżej poleca fabryka **F. Niżałowskiego**, Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta franco. 998

ZNAKOMITE TUTKI NIEKLEJONE Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum są do nabycia we wszystkich trafikach. 899

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedyuje Centr. Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

Majątki i dzierżawy. Trzy dzierżawy do wydzierżawienia po 4 złr. z morga, ziemia pszeniczna, jak również majątek ziemski nad Wisłą, z lasem za cenę 270.000 do sprzedania. — Również inne mniejsze i większe majątki i dzierżawy poleca **Biuro Świderskiego w Tarnowie.** 105

Herbata chińsko-rosyjska
od najdroższych do najtańszych gatunków. Specyalnie polecamy po 5 zł., po 3 i 3·50 za funt. Okruchy herbaciane z najdroższych gatunków, nadzwyczaj aromatyczne po złr. 3·50 kilo. Na żądanie cenniki specyalne franco. Korzenie kukuriczku moczone w spirytus, sławne na reumatyzm, pół kilo świeżego korzenia 60 ct. Ma na składzie: Zarząd dworu Łapszyn poczta Brzeżany.

Wysiewki najlepszych herbat
½ kilo złr. 1·30 i złr. 1·60 893
poleca HANDEL HERBATY
Edmunda Riedla we Lwowie.

Ceraty, obicia powozowe, kapy, portyery, dywany i chodniki, poleca najtaniej **St. Wyszyńska**, Lwów, ul. Kopernika 16. 98

Prześcieradła gumowe,
Hegary kompletne,
Węże gumowe,
Części składowe do Hegarów,
Klysopompy, Gruszki gumowe
Seręgi cynowe,
Odciągacze do mleka,
Ochraniacze piersi,
Flaszeczki do karmienia dzieci,
Pypki do ssania,
Worki na lód,
Rozpylacze do proszku i do płynów,
Wstrzykawki szklane, kauczukowe i cynowe,
Wzierniki szklane, kauczukowe i celluloidowe,
Wstrzykawki do morfiny,
Wianki maciczne,
Suspensorya bawełniane i jedwabne,
Aparaty inhalacyjne,
Poduszki gumowe,
Kabebery i Bougies,
Prezerwatywy męskie i damskie,
Watę opatrunkową oczyszczoną,
Watę karbolową, salicylową i jodoformową,
Gazę jodoformową,
Flaszki dla chorych szklane i kauczukowe,
Baseny dla chorych blaszane podmszkowane i porcelanowe
itp. itp. itp.
poleca 5839
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **EMIL WEINER** Wien I., Salztorgasse 4

Taniej niż wszędzie!
Koszule męskie domowa robota, sztuka od 75 ct, złr. 1, 1·15, 1·20, 1·40, 1·75, 2·, 2·30. **Kalesony** podwójnie szyte, para od 50 ct., płócienne para 95 ct., dymkowe najlepsze złr. 1·10 do 1·40 — poleca
Maks Mühlfeld, Lwów, Rynek 39.

Za zł. 5·20
rozsyła za pobraniem pocztowem, franco, ocłone do wszystkich stacyj Austro Węgier, baryłkę 4-litrową doskonałego mocnego francuskiego
koniaku.
R. MAITI
Capodistria. 5647

BICYKLE



najnowszej konstrukcyi.
Katalogi 10 ct. markami
H. BOCK
WIEN
III. Hauptstrasse 72.

Kuracyjne
stare
WINA
węgierskie, hiszpańskie i francuskie,
KONIAK, LIKIERY,
ARAK,
RUM,
HERBATĘ
chińską i rosyjską
poleca
KAROL BAYER
we Lwowie
przy ul. Krakowskiej l. 11.

Co tydzień
świeży transport
proszku
Zacherl'a i Andel'a
do wygubienia
robactwa wszelkiego rodzaju
poleca 5950
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.

Nauczyciel tańców
artysta-estetyk
Emil Dworzak
poszukuje lekcyi na prowincyi, w domu dystyngowanym. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Biuro sprzedaży dzienników, ulica Kilińskiego l. 2.

Miejsce wydawania biletów jazdy do Ameryki północnej
po cenach zniżonych.
Pewny, bezpośredni przewóz bez przesiadywania, tanio, dobre zaopatrzenie.
Jazda oceanem 9cio dniowa.
Przy przybyciu pociągów w Lipsku jest mój urzędnik zawsze obecny i odznacza się czapką zaopatrzoną czerwoną gwiazdą. 5362
Koncesyonowane biuro przewozu **F. STAREK** Gellertstrasse 7 **w Lipsku** (Leipzig).

Rossyjską herbatę karawanową
w oryginalnem opakowaniu **Sergiusza Wasilewicza Perłowa w Moskwie**, opakowany pod nadzorem ces. ross. władzy cłowej **po cenach moskiewskich** począwszy od złr. 1·80 aż do złr. 10·40 za funt rossyjski poleca
B. SZABŁOWSKI
we Lwowie, ulica Trybunalska 1.
Cenniki gratis i franco. Opakowanie bezpłatnie. Zamówienia od 3 fnt. franco.

SPÓŁKA STOLARZY LWOWSKICH
we Lwowie, plac Bernardyński l. 17
poleca swój od roku 1854 istniejący
Skład mebli
obficie zaopatrzony
w wielki wybór garniturów do salonów, kompletne urządzenia pokoi jadalnych i sypialnych oraz utrzymuje na składzie meble gięte i żelazne.
Wszelkie zamówienia w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące przyjmuje **po cenach najprzystępniejszych** ręcząc za spieszne, gustowne i wedle zlecenia dokładne wykonanie. 5756

Nowości!
na suknie damskie
wełniane i bawełniane
poleca najtaniej
M. BAŁŁABANA Następca
M. LUDWIG
Lwów plac Maryacki l. 8 5 97
Na żądanie próbki franco.
Kompletne wyprawy ślubne.

W niedziele i święta Magazyn zamknięty.

Wiedeń 5826
Hotel Continental
Praterstrasse.
Hotel pierwszorzędny. 300 pokoi, od złr. 1·50 i wyżej. Oświetlenie elektryczne. Winda osobowa. Wielki ogród restauracyjny z fontaną.

SANATORIUM VORDERBRÜHL
Mödling pod Wiedniem.
Schronisko dla rekonwalescentów i chirurgiczno ortopedyczny zakład dla dzieci osłabionych, sparaliżowanych i cierpiących na chroniczną chorobę kości lub stawów.
Opiekunów lub towarzyszy przyjmuje się. Chorych dorosłych tylko **wyjątkowo.**
Zakład otwarty latem i zimą. 5845
Położenie zaciszne. — Urządzenie z komfortem.
Rozległy park, wielkie terasy, kąpiele, przyrządy mechaniczno-ortopedyczne i chirurgiczne wedle najnowszych zasad. Prospekty rozsyła lekarz kierownik: Dr. Max Scheimpflug.

Empfehlenswert für
Küchengeschirr-Händler!
Das schönste u. billigste Koch-Steingeschirr, ganz roth, aussen roth, innen weiss, innen weiss aussen blau offerirt zu **billigsten Preisen** die **Fabrik** von **Fr. Jelinek** in **Neu Paka (Nová Paka)** Böhmen. 5843

Pierwszy chrześcijański
Magazyn ubiorów męskich i dla dzieci



Zaopatrzyłem magazyn bogato w doborowe materye. — Wszelkie zatem łaskawe zamówienia wykonuję spiesznie według najnowszej mody po cenach nadzwyczaj umiarkowanych. Również utrzymuję wielki magazyn gotowych ubiorów własnego wyrobu dla mężczyzn i dzieci, jakoteż sprowadzanych z Wiednia. Jestto więc pierwszy taki magazyn założony podług istniejących wielu takich magazynów żydowskich, z tą jedynie różnicą, że kupione u mnie towary są lepsze i trwalsze i o wiele tańsze, o czem Szan. P. T. Publiczność się już przekonała. Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy upraszam uprzejmie o takowe i nadal kreśląc się z uszanowaniem
PAWEŁ PIĄTKOWSKI
we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 30—32.

Samodzielne
WODOCIĄGI
z głębokich źródeł, strumieni, dla miast wsi, gospodarstw.
POMPY
wszelkiego rodzaju buduje
A. KUNZ
Mor. Hranice
(M. Weisskirchen)
Prospekty gratis.
5742



Były zastępca firmy Juliusza Mikolascha
JAN MUSZYŃSKI
Lwów. Rynek 40 5852
poleca **Najczyściejszy spirytus Bougout** 97% do nalewania owoców, lilji, orzechów itp.
Zamówienia z prowincyi wykonuję odwrotnie.

Aparaty fotograficzne z fabryki R. Lechnera.



Dawida fotograficzny aparat do salonu i do podróży, trojakiej wielkości. **Wernera** aparat fotograf. do salonu i podróży, w 8 wielkościach. **Lechnera** kamera uniwersalna trojaka. **Lechnera** kamera refleksyjna, dwojaka. Największy skład aparatów, przyborów i chemikaliów dla amatorów fotografów. Cenniki gratis i franco rozsyła
R. Lechner's Photogr. Manufactur (Wilhelm Müller)
(Kunsttischlerei) **Wien, Graben 31.** (Constr.-Werkstätte).



Prosimy dokładnie baczyć **na herb miasta Tokaju** zarejestrowaną markę ochronną **jedynej tylko w Tokaju** istniejącej Pierwszej
fabryki koniaku tokajskiego
gdzie wyrabia się jedynie prawdziwy Tokajski koniak **z herbem miasta** pod kontrolą Wys. król. węg. ministerstwa handlu; dlatego należy żądać tego koniaku, bo
tylko tokajski koniak
z herbem miasta
jest prawdziwym. 5853
Zastępca na Lwów: **Emil Jolles, Rynek.**
Na wystawie krajowej koniak tokajski można dostać po cenach **oryginalnych** w kawiarni Ważnego.

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.
PIGUŁKI
z jodkiem żelaza niezmiennym
BLANCARDA
CENA flakonu 100 pigułek 4 ·
1/2 flakonu 50 pigułek 2 25
flakonu syropu 3 ·

ROSTWOR I CUKIERKI
ŚCIŚNIONE
BLANCARDA
Newralgie mięśniowe, ból głowy, bóle żołądka, gorączki, etc., etc.
CENA Flakon rostworu 5 ·
1/2 flakon rostworu 2 75
Flakon cukierków 3 ·
EXALGINA jest naj[illegible]
PRZECIW BOLOM
SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie**, 40, rue Bonaparte, PARYŻ.

NAJLEPSZE POKOSTY
NAJLEPSZE FARBY
NAJLEPSZE LAKIERY
NAJLEPSZE PĘDZLE
poleca
po zniżonych cenach
najstarsza w Galicyi firma handlowa
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2.

Do najbliższych ciągnień
polecamy po najtańszym kursie **za** gotówkę albo też **na raty miesięczne** wszystkie losy a mianowicie:
LOSY TURECKIE
Ciągnienie 1. sierpnia.
Główna wygrana 600.000 franków.
Kupujemy i sprzedajemy **listy zastawne, akcye, priorytety**, w ogóle **wszystkie papiery wartościowe** po **najprzystępniejszych cenach.**
Zlecenia z prowincyi uskuteczniamy **bez doliczenia** jakiejkolwiek prowizyi.
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
Schellenberg & Kreyser
Lwów, plac Halicki l. 1.

Ptaki zagraniczne śpiewające, Papugi, Kanarki Harceńskie, Słowiki chińskie, Rybki złote, Jaszczurki, Żółwie itp. — ma do sprzedania **E. KARGE, Lwów, Piekarska.** **Małpy**

Do Szanownej P. T. Publiczności, zwiedzającej tegoroczną Wystawę krajową!

Ze względu na wielki przypływ Szan. P. T. Publiczności i ze względu na to, żeśmy wielkie i bardzo korzystne kupna poczynili, jesteśmy w stanie poniżej wymienione towary póki zapas starczy po następujących tanich cenach sprzedawać, a mianowicie

10 000 jedwabnych **parasolek** *(Entoucas)* po 1·20, 1·50, 1·75, 1·90, 2·50, 2·90, 3·50, 4·50 i wyżej.
2.000 sztuk modnych bluzek wiosennych i letnich, fason najnowszy po 1·80, 2·50, jedwabne 5·—, 9·—.
2.000 zupełnie modnych *Cabes* (narzutki, mantylki) po 2·50, 3·—, 3·50, 4·50, 6·—.
1.000 halek do prochu i deszczu po 1·20, 1·50, 2·25 i wyżej.

Konfekcya dla dzieci.

4000 najmodniejszych **sukienek wiosennych i letnich** po 1·50, 2·—, 2·50, 3·— i wyżej.
1500 modnych **płaszczyków** we wszelkich wielkościach po 3, 3·50, 4·—, 5 i wyżej.
3000 ubrań dla chłopczyków we wszelkich wielkościach po 1·50, 1·80, 2, 2·50, 3 i wyżej.

Szczególne nowości w wstążkach, koronkach, woalkach, kapeluszach damskich i dziecięcych, rękawiczek glacé, duńskich, wełnianych i jedwabnych, chustkach, pończoszkach, parasolach i parasolkach, bluzach jedwabnych, wełnianych, satynowych i do prania, szlafrokach, negliżach, kapeluszach ogrodowych i kostjumach ogrodowych nadeszły właśnie w wielkiej ilości i uzupełniają się codziennie.

Szczególniejsza hurtowna sprzedaż okazyjna w oddziale
firanek, kap i dywanów.

5000 kap na stoły po 75, 1·20, 1·90, 2·50.
4000 kap na łóżka po 2·—, 2·50, 3·—, 3·50, 4·—.
300 garniturów **„Louvre"** na łóżka, składających się z dwóch kap na łóżka i 1 na stół, tkanych nie drukowanych, wszystkie 3 sztuki razem 5 złr.
200 garniturów **„Bourett"** tkanych, składających się z 2 kap na łóżka, 1 na stół, wszystkie 3 sztuki razem 6·—, 8·—, 9·— i wyżej.
3000 sztuk **portjer** w różnych barwach po 95, 1·20, 1·50, 2 i wyżej.
900 par **firanek koronkowych** zawsze składających się z 2 części 1·25, 1·50, 2·— i wyżej.
300 **kołder z wełnianego atłasu** we wszystkich barwach po 5·50, 6·50.
200 prawdziwych **kołder podróżnych (Jägera)** 2 metry długich 3·50, 4·50, 5·75, 6·75.
1000 **koców flanelowych** w najlepszym gatunku, 2 metry wielkie po 2·80, 3·50.
500 **dywaników pod i nad łóżka** po 1·50 i 2·—, strzyżone po 2·50, 3·— i wyżej.
300 **dywanów na ścianę** o deseniu perskim, w kwiaty lub figury po zł. 4·—, 5·—, 6·—, 6·50 i wyżej.
80 **dywanów salonowych i kościelnych** przed ołtarz, 3 metry długich, strzyżonych 22 złr.
200 **dywanów do pokojów jadalnych** 2·50, 3 metry wielkich do 6 złr.
300 **dywanów pół-salonowych** 6·25, 7·— i wyżej.
1000 resztek **chodników** 8—10 metrów złr. 2·50 i wyżej.
400 prawdziwych, długich chińskich **skór kozich**, naturalnych 5·50. Skórki Angora 2·— i 2·50.
Derki do podróży 3·50, 5·—, 6·—, z imitacyą skóry tygrysiej 7·50 i wyżej.
Dywany salonowe we wszystkich rozmiarach po 5½ metra dł.; **Potjery i firanki koronkowe** aż do najlepszych sort.

Wszelkie z prowincyi nadsyłane zlecenia załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.
Z najgłębszym szacunkiem 5563
Zarząd magazynu au Louvre we Lwowie, plac Kapitulny 3.

Jaworze na Szląsku austr. (Ernsdorf) Zakład wodoleczniczy i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. Nowo urządzony pensyonat leczniczy, otwarty cały rok. Sezon od 1. maja do 30. września. — Poczta, telegraf, stacya kolei. Wyjaśnienia i broszury przesyła Zarząd Zakładu. 5551
Dr. Edmund Kowalski.

KONKURS.

Przy Wydziale powiatowym w Rudkach jest do obsadzenia posada inżyniera z płacą roczną 700 zł. a. w., oraz zwrotem kosztów na wyjazdy i dyet do wysokości 380 zł.

WARUNKI:

1. Nieprzekroczony 40 rok życia.
2. Znajomość obu języków krajowych.
3. Świadectwa dotychczasowych zajęć.
4. Ukończone studya techniczne i odbyte oba egzamina państwowe.

Przytem ci technicy, którzy się wykażą praktyką w dziale drogowym i budowlach wodnych, będą mieli pierwszeństwo.

Posada nadaną będzie na razie prowizorycznie na lat 2, poczem może nastąpić stabilizacya.

Podania należycie udokumentowane mają być wniesione najdalej do dnia 10 sierpnia 1894 do Wydziału Rady powiatowej.

W Rudkach 5 lipca 1894. Prezes:
5833 *Andrzej Fredro.*

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy
na wszechświatowej wystawie w Antwerpii
za niezrównane
Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIA. Środek ten otrzymany z odświeżających substancy usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Piliptop włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobu[illegible]

PUDR KSIĄŻĘCY
nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 07 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda tijotkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr.

Mydło kosmetyczne. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — Cena 60 centów.
31

J. IHNATOWICZ
we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka, róg Boimów l. 19. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.